Kuryer Poznański.

Nr. 166. Redaktor odpowiedzialny **Poniedziałek, 23 lipca 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 23 lipca.

W politycznem położeniu nie zaszło od soboty nic takiego, coby zamiary i cele mocarstw na przyszłość objaśniało. Gabinet tylko angielski miał podobno tymczasowo myśl interwencyi porzucić, stosując się do prądu pokojowego, jaki się znowu w ostatnich dniach objawiać począł w kraju. Po pierwszém przerażeniu nastąpiła chwila rozwagi, uznano, że wojna wobec sił tureckich nienaruszonych jeszcze nie rozstrzygnięta, dla tego ostateczne postanowienia odłożono na późniéj. Dyplomacya przejdzie do czynów, skoro ją wypadki na teatrze wojny do tego znaglą. Ograniczeni zatém jesteśmy tylko na artykuły dziennikarskie, które zajmują się jeszcze rokowaniami angielsko-austryackiemi, a głównie przesileniem gabinetowem w Carogrodzie i zmianą w tureckiém dowództwie wojskowém. Co do pierwszego sprawa zdawała się być już zamkniętą. Austrya, otrzymawszy od Moskwy zapewnienie, że Serbia i Rumunia ani pośrednio, ani bezpośrednio w akcyą wojenną wciągnięte nie będą, uważała interesa swe za zabezpieczone i obojętną okazywała się w obec propozycyi angielskich wspólnego działania. Tymczasem urzędowa wiedeńska Montagsrevue wbrew wszystkim innym organom urzędowym i półurzędowym wiedeńskim z nową dzisiaj wysuwa się kombinacyą. Mówiąc o wypadkach najnowszych w Carogrodzie i na teatrze wojny, oraz zastanawiając się nad akcyą angielską w cieśninie lub w Gallipoli przychodzi do rezultatu, że jeśli Rosya rozpoczęła wojnę dla materyalnych rękojmi, Anglia również do nich pretensye rościć sobie może a nawet i Austrya żądaćby ich powinna, lecz w taki sposób, aby nie uważano tego za pogwałcenie neutralności. Jeżeli ta akcya paralelna prędko przyjdzie do skutku, natenczas dla Anglii i Austryi kwestya wschodnia ze stadyum biernéj w stadyum czynnéj wnijdzie neutralności, nie zmniejszając przez to bynajmniéj szans pokojowych. Wywodem tym Montagsrevue w niczém nie wyjaśniła układów, toczących się oddawna pomiędzy Anglią i Austryą, tylko słownik dyplomatycznych frazesów zbogaciła nowém wyrazem „czynnéj neutralności.“

Zmiany w ministerstwie carogrodzkiém a zwłaszcza w dowództwie wojskowym potępiają wszyscy i uznają za bardzo nieroztropny krok w tak krytycznéj chwili. Mianowicie usunięcie naczelnego wodza, cokolwiekby mu miano do zarzucenia, uważanym jest za fatalny błąd. Dopóki uczciwość wojskowa dzisiejszego Serdar Ekrema jest wyższą nad wszelkie powątpiewanie, żaden zarzut nie byłby w stanie usprawiedliwić jego destytucyi w tak krytycznéj chwili. Kunktatorstwo jego, brak energii i rzutkości mogą wprawdzie niecierpliwić, a nawet budzić powątpiewanie o jego zdolnościach strategicznych, ale czy energia i rzutkość Sulejmana baszy n. p. zdołałaby zrównoważyć niekorzyści, jakieby wyniknąć musiały z nagłego przewrotu planu, który Abdul Kerim basza bądź co bądź mieć musi i według którego dotychczas działał? Każdy następca dzisiejszego naczelnego wodza już dla saméj ambicyi, starałby się niezawodnie powziąć plan odmienny, co pociągnąć by musiało oczywiście zupełny przewrót i wielkie zamięszanie na szachownicy wojennéj. W chwili obecnéj z usunięcia Abdul Kerima najbardziéj byliby zadowoleni Rosyanie, którym ono największą przynieść by musiało korzyść. Zresztą jest to pewnie jedna z takich pogłosek, jaka Mukt'arowi baszy odbierała dowództwo w Azyi. Aż do wczoraj południa, jak pisze berlińska Mont. Ztg, nie otrzymano w tureckiéj ambasadzie w Berlinie o złożeniu Abdula Kerima żadnéj wiadomości. Owszem mówią tam, że Abdul posiada najzupełniejsze zaufanie swych jenerałów i nikt nie zażywa w wojsku takiéj powagi jak on. Żaden inny dowódzca nie byłby zdołał utrzymać armii tak długo w bezczynności a swą taktykę defenzywną mógł przeprowadzić jedynie tylko dla tego, że jego rozumowi i doświadczeniu wojskowemu zupełnie zaufano.

Co się tyczy przesilenia gabinetowego, dotychczas jedna tylko potwierdziła się zmiana. Ani minister wojny, ani też marynarki nie został złożony z urzędu, ustąpienie zaś Safveta baszy, które do najrozmaitszych domysłów i kombinacyi politycznych dało powód, nie ma żadnego politycznego znaczenia. Jego następca Aarifi basza należy do téj saméj politycznéj szkoły, co Savfet. Wzgląd tylko na wiek i zdrowie, które mu nie dozwalały spełnić wszystkich obowiązków tak trudnego dzisiaj zawodu, spowodował go do dymisyi.

Okrucieństwa moskiewskie w Bułgaryi nie schodzą z porządku dziennego. Każdy dzień przynosi nam nowe szczegóły o pastwieniu się w najstraszliwszy sposób téj hordy barbarzyńskiéj nad Turkami i mimo wszelkich zaprzeczeń ze strony moskiewskiéj, prawda oczywista, że Moskale nie cywilizatorskim lecz dzikim są narodem, coraz więcéj się potwierdza i na wierzch wychodzi. Dzisiaj mamy znowu przed sobą w téj sprawie dwa ważne okólniki nowego ministra tureckiego spraw zagranicznych, Aarifi'ego baszy do reprezentantów Porty za granicą. Pierwszy z tych dokumentów wysłany z Carogrodu 20 bm., wypowiada, że serdar ekrem przesłał wyczerpujące sprawozdanie o postępowaniu Moskali przy inwazyi prowincyi tureckich, téj treści:

Każdą wieś, leżącą mu na drodze, każe nieprzyjaciel obsadzać oddziałem jazdy, następnie bierze w służbę moskiewską najnieprzyjaźniejszych Turkom, najniegodziwszych mieszkańców bułgarskich i rozkazuje im wytępić w połączeniu w kozakami ludność muzułmańską, nie szczędząc ani wieku ani płci, mieszkania spalić i ruchome majątki zabrać. Cesarski rząd znając dobrze, że Moskwa nie zważa na prawa ludzkości, podaje fakta te do wiadomości mocarstw jedynie z powodu możebności, że i on wskutek tego nie będzie mógł spełniać obowiązków, jakie nań nakładają uczucie i ludzkość. Rozjątrzenie muzułmanów w państwie tureckiém dochodzi wskutek tego postępowania moskiewskiego do takiego stopnia, iż się najgorszych skutków obawiać należy. Sułtan jednakże nie zapomni o przyrzeczeniu rządzenia się sprawiedliwością i ludzkością nawet przeciwko zwolennikom wroga, którego programem jest zniszczenie całego narodu. Porta starać się będzie dotrzymać swych przyrzeczeń pod wszelkiemi okolicznościami; lecz już pojawiają się oznaki okropnego rozjątrzenia muzułmanów, nawet najbardziéj odległych od teatru wojny i obawiać się można, że wszyscy wyznawcy islamu uczują okropny los swoich współwyznawców i bronić będą swéj egzystencyi, która jest zagrożoną, w sposób, nad którym Porta ubolewać, lecz mu przeszkodzić nie będzie mogła. Upraszając, kończy okólnik, Wysoka Porta Pana, ażebyś rządowi, przy którym jesteś uwierzytelniony, zwrócił uwagę na ważne te kwestye, ma nadzieję, że charakter tego doniesienia trafnie zrozumiany zostanie, doniesienia, które zarówno jest postawieniem jasnego programu, jak energicznym protestem przeciwko tym, którzy krajowi naszemu dają tak smutny a okrutny przykład. Nieomieszkasz zatém Pan wypowiedzieć głośno, że cesarski rząd, pomimo tych prowokacyi, nie zaniedba niczego, ażeby się utrzymać na drodze praw i umiarkowania. Wysoka Porta przyobiecuje powstrzymywać, o ile możności, ludność muzułmańską od czynienia tego samego, co Moskale. Jesteśmy mocno przekonani, że mocarstwa chętnie wspierać będą nasze usiłowania i wystósują do Moskwy takie słowa, jakiemi ich natchnie uczucie ludzkości i cywilizacyi.

Aarifi.

Okólnik ten wywołany został przekonaniem coraz pewniejszém, że Moskwa dla tego Bułgarów podżega do tych zbrodni przeciw muzułmanom, aby ich podburzyć do ogólnego powstania przeciw chrześcianom na Wschodzie i tym sposobem pozyskać dowód, że potrzeba stałéj okupacyi.

Inne doniesienie tegoż ministra spraw zagranicznych do reprezentantów tureckich za granicą brzmi:

Uważam za rzecz potrzebną zakomunikować Panom tekst protokółu, zredagowanego i podpisanego w Szumli przez reprezentantów poniżéj wymienionych dzienników: Manchester Guardian, Koelnische Ztg, Standard, Frankfurter Ztg, Journal des Débats, Morning Post, République Française, Pester Lloyd, Wiener Tageblatt, Illustraded London News, Neue freie Presse, Times, Morning Advertiser, New York Herald, Sevtsman, Graphic, Wiener Vorstadt Ztg, Daily Telegraf i i Manchester Examiner.

Tekst protokółu tego brzmi:

„Niżéj podpisani w Szumli zebrani reprezentanci zagranicznéj prasy uważają za potrzebne zredagować wspólnie sprawozdania, jakie przesłali do odnośnych swych dzienników o okrucieństwach, których się Bułgarowie dopuścili przeciwko bezbronnéj ludności muzułmańskiéj, i podpisami swemi stwierdzić. Oświadczają, że na własne swe oczy widzieli i rozmawiali tak w Rasgradzie, jak i w Szumli z dziećmi, kobietami i starcami rannemi pałaszami i lancami, nie mówiąc już nic o ranach, zadanych strzałami z karabinów, któreby położyć można na karb przypadków walki podług dozwolonych reguł prowadzonéj. Ludzie ci straszne opowiadają rzeczy o pastwieniu się wojsk moskiewskich i Bułgarów nad uciekającymi muzułmanami. Podług tych sprawozdań wymordowaną została w kilku miejscowościach cała ludność muzułmańska, bądź to na traktach publicznych, bądź to w osadach, wydanych na rabunek. Co dzień przybywają nowi ranni. — Niżéj podpisani konstatują, że większa część ofiar tych składa się z kobiet i dzieci i że rany zadane są lancami.“

Szumla, 20 lipca 1877.

(Następują podpisy).

Dokument ten wielkiéj jest wagi z powodu charakteru podpisanych, o których wiarogodności wątpić nie można.

Skupczyna serbska upoważniła, jak donoszą w sobotę z Belgradu do Polit. Corr., rząd do wszelkich kroków, jakie stósunki obecne nakazują. Wczoraj zaś udzieliła rządowi absolutoryum za wszelkie rozporządzenia i wydatki podjęte podczas wojny z Turkami. Sesya skupczyny ma być 1 sierpnia zamkniętą. — Car Aleksander powinszował księciu serbskiemu, że przestrzega neutralności. Podobnéj treści pismo otrzymał prezes ministrów Ristic od ks. Gorczakowa.

W Galicyi poruszono myśl, aby sejm wysłał do cesarza austryackiego adres, w którymby stanowisko Polaków galicyjskich wobec wojny moskiewsko-tureckiéj, oraz wobec możliwego w dalszym przebiegu wojny udziału ze strony Austryi jasno i dobitnie było określone. Tym sposobem sejm krajowy spełniłby to, co zaniedbała w swym czasie uczynić delegacya reichsratowa w Wiedniu. Presse dowiaduje się, że w Krakowie ma się odbyć w tych dniach zjazd wielu posłów z zachodniéj Galicyi celem naradzenia się, co uczynić, gdyby z projektem podobnym wystąpiono rzeczywiście w sejmie.

---

* **W sprawie rzekomych** agitacyi socyalnych pomiędzy ludnością wiejską w Galicyi oraz projektów tworzenia komitetów bezpieczeństwa publicznego, poruszonéj przez nas w sobotnim przeglądzie, uważamy za obowiązek, aby się czytelnicy poinformować i zoryentować mogli dostatecznie w tak ważnéj kwestyi, powtórzyć tutaj cały artykuł Gazety Lwowskiéj, którego treść podał telegram. Urzędowa ta nota brzmi:

Lwów, d. 20 lipca.

Od dłuższego już czasu niepokoją opinią naszego kraju najrozmaitsze wieści o rzekomym ruchu antispołecznym, jakoby nurtującym masy ludności wiejskiéj. Wieści te znalazły echo zanadto rozgłośne w prasie, a sądząc z tego, co się słyszy i co się czyta w téj sprawie, zdawałoby się, jakoby cały kraj podminowany był jakąś tajną organizacyą socyalistyczną, jakoby istniał i dojrzewał już nawet spisek potworny, grożący wybuchem najgorszych namiętności, przewrotem spokoju i ładu społecznego.

Wieści te w najprzeważniejszéj swéj części zupełnie bezpodstawne, jedynie na imaginacyi alarmistów lub na lekkomyślnéj mistyfikacyi oparte, tam zaś gdzie istotnie służył im za źródło jakiś wyjątkowy objaw agitacyi między ludem, niezmiernie przesadzone — wieści te byłyby umilkły dawno, gdyby niepewne dzienniki, które uznały za rzecz stósowną i roztropną, zrobić się organem wszystkich ślepych postrachów, powtarzać i rozsiewać daléj najbajeczniejsze pogłoski, a nawet co gorsza, wierzyć im i, przestrzegając kraj przed jakąś „czerwoną marą“, niepokoić umysły swych czytelników.

Nic dziwnego, że pogłoski, podsycane w tak nieroztropny sposób, poczęły grasować formalną epidemią po różnych okolicach kraju, róść po drodze lawiną, przybierać najfantastyczniejsze rozmiary, niepokoić na seryo trwożliwych i łatwowiernych — aż nareszcie skrystalizowały się w formie jakiegoś wielkiego niebezpieczeństwa, które grozi nietylko mieniu i życiu jednostek, ale całemu społeczeństwu. Wywoławszy upiora, uderzono na rząd, dla czego nie spieszy z egzorcyzmem, i podniesiono cały szereg skarg na nieczynność władz krajowych, które zdaniem alarmistów albo lekceważą sobie niebezpieczeństwo, albo zanadto są słabe, aby mu stawić wcześnie czoło.

Nawoływania te i skargi, zwrócone przeciw rządowi, są jednakże tak samo bałamutne, tak samo ciemne i nieuchwytne, jak owe wieści, które je wywołały. Stosując się do nich, rząd rozpocząćby musiał walkę z wiatrakami i polować na malowane wilki. Wszystko, cokolwiek przytoczono na uzasadnienie obaw, nie wychodzi po za obręb mętnych baśni, ogólnikowych wieści, jakiéjś famy jarmarcznéj, która sama sobie jest początkiem i końcem i nie umie dać żadnéj realnéj wskazówki, żadnéj faktycznéj daty. Takie pogłoski gubią się same w sobie — i dziwną jest zaprawdę pretensya, aby na ich podstawie rząd chwytał się wyjątkowych środków przeciw urojonym niebezpieczeństwom. Pogłoski nie można aresztować, żandarm jéj nie zastrzeli. Wprawdzie karygodném jest rozsiewanie wieści nieprawdziwych i niepokojących, a ustawy karne nie zapomniały o ich rozsiewaczach — ale czy ci sami, którzy łatwowiernością swą lub też tylko z pobudek sensacyjnych tak dzielnie przyczynili się do ich rozszerzenia, nie wiedzą, że najlepszym sposobem do stłumienia fałszywych wieści jest pomijanie ich milczeniem.

Na takich zaś pogłoskach bezzasadnych opiera się głównie cały alarm obecny. Tam gdzie zaszedł choćby najmniejszy pozór agitacyi między ludem, władze uczyniły swą powinność, wystąpiły z wszelką energią i z dobrym skutkiem, a że nie brak im było czujności, dowód tego najlepszy, że alarmujące i przesadne pogłoski pojawiały się zawsze po dokonanéj już interwencyi rządu. Mogą być pewni wszyscy ci, którzy żalą się na brak dostatecznéj opieki i czujności władz, że władze te z najbaczniejszą uwagą śledzą wszelką agitacyą karygodną i że wszędzie, gdzie tylko pokaże się najlżejszy choćby pozór jéj istnienia, występują z wszelką stanowczością i bez zwłoki. Ale najprzeważniejsza część niepokojących pogłosek nie ma nawet takiego pozoru za sobą — faktowi zaś, że w małém gronie młodzieży odkryto prozelitów mrzonek socyalistycznych, nikt nawet z alarmistów nie przypisuje ani cechy symptomatu społecznego, ani jakiéjkolwiek łączności z prądami opinii w kraju.

Gdyby rozgłaszanie podobnych wieści przez pewne dzienniki działo się jeszcze w tym jedynym celu, aby obudzić czujność rządu, byłby to środek nie bardzo zręczny i zbyteczny, ale przynajmniéj dobrą wolą usprawiedliwiony. Niestety, tak nie jest. W ostatnich czasach posunięto się tak dalece, że nie wahano się wystąpić z pomysłem, który najprostszą i najkrótszą drogą zaprowadziłby do tego, że dla zażegnania niebezpieczeństwa urojonego stworzonoby niebezpieczeństwo prawdziwe, że zaniepokojonoby kraj i wywołano kolizye, z których doniosłości zapewne nie zdano sobie sprawy tam, zkąd odezwały się podobne głosy. Czytaliśmy nawet niedawno w pewnym dzienniku miejscowym artykuł wstępny o agitacyach między ludnością, zakończony konkluzyą: „iż obywatelstwu na prowincyi nie pozosteje nic, jak tylko autonomicznie pomyśleć o swojéj obronie bez oglądania się, czy tam ktoś (sic) dba lub nie dba o jego interesa... Przyszedł rzeczywiście czas, aby wszędzie, gdzie wskutek wszechstronnego niedbalstwa zachodzi obawa przed żywiołami agitacyjnemi, potworzyły się komitety bezpieczeństwa publicznego i użyły środków odpowiednich — bo może być za późno.“

Jeżeli zwracamy uwagę naszę na tę szczególną próbkę wytrawności dziennikarskiéj i politycznego rozumu, to z pewnością nie dla tego, abyśmy chcieli przestrzegać obywatelstwo kraju przed taką radą. Jesteśmy zanadto pewni, że taki głos nie znajdzie żadnego echa w kraju, że jedyném wrażeniem, jakie wywoła, może być tylko zdumienie, jak dalece posuwa się czasem bezmyślność u tych właśnie, którzy mniemają, że myśleć muszą za swych czytelników, za rząd, za cały kraj i za każdego żandarma. Jeżeli wspominamy o tym artykule i o jego konkluzyi, to dla tego, aby wskazać, do jakich konsekwencyi prowadzi ta chęć utrzymania się przy racyi, któréj się nie ma, przy informacyach, które są fałszywe, przy roli zbawców społeczeństwa, które nie jest zagrożone. Czy ci, którzy na seryo występują z podobnym pomysłem, rozważyli dobrze znaczenie swéj rady, czy zastanowili się nad tém, do jakich następstw prowadziłoby jéj wykonanie? O jakich to komitetach mowa i co to za „środki odpowiednie,“ którychby one użyć mogły ku ochronie zagrożonego rzekomo bezpieczeństwa publicznego? Nie żyjemy w czasach, w którychby bezpieczeństwo publiczne zostawało na łasce opiekunów dobrowolnych i apelować musiało do pomocy jednostek prywatnych lub komitetów samozwańczych, złożonych z wolontaryuszów bez powołania i bez mandatu. Co innego gorliwość obywatelska i pomoc dobréj woli, usiłująca ułatwić władzom strzeżenie interesów publicznych, co innego zaś organizacya jakaś poza plecami rządu, nie mająca ani podstawy prawnéj ani racyi w jakiéjś rzeczywistéj choćby wyjątkowéj potrzebie. Pierwsze jest cnotą obywatelską, z któréj władze nie omieszkają nigdy korzystać z wdzięcznością, drugie byłoby interwencyą bezprawną i uroszczeniem, któregoby rząd nie ścierpiał ani chwili.

Powtarzamy raz jeszcze, że już raz w ciągu tych uwag nadmieniliśmy, że kraj cały, jak obcy był tym niefortunnym pomysłom, tak obcym pozostanie wszelkim usiłowaniom ich urzeczywistnienia. Jeden z najpoważniejszych organów naszego kraju, Czas krakowski, wykazał niedawno całą niestósowność i nieroztropność podobnéj roboty, która niebezpieczniejsząby była od wszelkich rzekomych niebezpieczeństw, jakimby zapobiedz chciała. Opinią tę podziela całe poważne obywatelstwo naszéj prowincyi, a opinia ta dość jest silną, aby odepchnąć wszelkie fantastyczne inicyatywy, poczęte lekkomyślnie i nie liczące się ani z warunkami rzeczywistości, ani z zasadami porządku publicznego. Opinia ta poważna nie potrzebuje żadnych dalszych przestróg z naszéj strony, tym zaś jednostkom, które by ich potrzebowały, możemy oświadczyć z zupełną stanowczością, że na wykonanie ich pomysłu w jakiéjkolwiek bądź formie i pod jakimkolwiek pozorem władze krajowe nigdy nie zezwolą i że znajdą środki ku temu, aby przekonać kogo po-

trzeba, że nie powołana i samozwańcza obrona publicznéj spokojności jest właśnie jéj naruszeniem.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Kaliskiego, 19 lipca.

(R.) Przygotowania do pospolitego ruszenia, czyli tak zwanego opołczenia, są obecnie u nas na porządku dziennym. Wszystkie władze tutejsze zajmują się sporządzeniem wykazów urzędników swoich, którzy wyższe zakłady naukowe ukończyli; z téj listy mają być mianowani oficerowie spodziewanego opołczenia. Że powołani pod broń w naszym kraju nie zostaną się na miejscu, lecz przeznaczeni będą do zastąpienia garnizonów w wewnętrznych guberniach rosyjskich, nie ulega najmniejszéj wątpliwości; natomiast do nas przybędą zapewne na pół dzicy opołczeńcy z puszcz i lasów z nad Wołgi i Oki. Dzień, w którym to nastąpi, oznaczyć trudno; w sferach rosyjskich opowiadają sobie, że pospolite ruszenie powołane będzie wtedy pod broń, gdy Austrya i Anglia czynnie w obronie Turcyi wystąpią.

Jakiém jest obecnie usposobienie Moskali względem nas? czyli grożący wybuch europejskiéj wojny chociaż pozorne objawy zbliżenia i łagodności w ciemięzcach naszych spowodował? Pytanie to nasuwa się niezawodnie niejednemu u Was i w Prusach Zachodnich, gdzie podobno potworna mora panslawizmu, choćby pod egidą Rosyi, bruździła w niejednym mózgu. Dzisiejsze usposobienie Moskali powinno wyleczyć wszystkich, których nieszczęśliwy ten obłęd opętał. Zdawałoby się, że rząd, który w zdziczałéj Bułgaryi sztandar narodowéj idei rozwinął, a raczéj w świetnego tego sztandaru fałdy ukrył tylko knut swój, żądny nowéj krwi i łupów, i w oświeconéj Polsce przynajmniéj koncesyą maleńką zrobi, którąby mógł zamknąć usta angielskim przyjaciołom naszéj sprawy. W szczerą chęć ustępstw dziecię nawet nie jest w stanie uwierzyć, ale w możebność drobnych koncesyi, któreby zresztą za rok zostały odwołane, niektórzy wierzyli u nas przed początkiem wojny. Były to złudzenia dziecinne. Czas, aby one zniknęły i w Waszych stronach. Delenda est Carthago! Z tém hasłem na czele idzie rząd i cały naród rosyjski. W tych dniach ukazał się znowu namiętny przeciw nam artykuł w Nowoje Wremia. Zuchwały ten dziennik błotem bryzga na całą cywilizacyą zachodnią a Polaków, jako jéj adeptów, wyklucza z koła ludów słowiańskich i na potępienie skazuje. Głos ten jest jednak echem większości opinii narodu rosyjskiego. O tém Polacy z nad Warty, Noteci i Bałtyku powinni doskonale pamiętać, dziś mianowicie, gdy stoimy może w przededniu ważnych dla całego Wschodu Europy chwil historycznych. U nas pod tym względem nie może być najmniejszéj wątpliwości, niemowlę przy piersiach matki dowiaduje się, że Moskwę od Polski nie Dniepru strumienie, lecz cała otchłań Sybiru, pełna krwi i jęków, oddziela; przepaść to za wielka, aby przez nią braterską dłoń podać można i niechaj rozpadnie się z bólu i hańby ta ręka, którąby ktoś pierwszy od nas na tamtą stronę podać się ośmielił. W Galicyi rozumieją to równie dobrze; u Was tylko odzywały się czasem niewczesne głosy, mówiące o porozumieniu. Dziś, w przedświcie może wielkiéj doniosłości wypadków dziejowych w Europie, jedność jest nam więcéj jak kiedykolwiek potrzebną i głosy rozstroju powinny zamilknąć.

Od 13 lipca zaczęły się ferye sądowe, trwać będą trzy miesiące; przez ten czas sądy o połowę zmniejszają zwykłą działalność a raczéj o połowę zwiększają całoroczną opieszałość.

W Kaliszu zawiązano Towarzystwo lekarskie z narzuconym sobie językiem rosyjskim.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Turcy obudzili się wreszcie z letargu, w jakim przez tak długi czas bezmyślnie spoczywali, i wobec grożącego im niebezpieczeństwa rozwijają uznania godną energią. To téż dzisiejsze doniesienia telegraficzne brzmią nieco pomyślniéj dla oręża tureckiego. Osman basza porzucił zgubną zasadę ścisłéj odporności, i, czy z własnego natchnienia, czy z wyższego rozkazu przeszedłszy do kroków zaczepnych, pobił pod Plewną na głowę Moskali. O zwycięztwie tém donosi turecki minister spraw zagranicznych reprezentantom W. Porty za granicą w osobnym telegramie, który brzmi:

Pera, 21 lipca. Komendant Widdynia, Osman basza, komunikuje nam z pod Plewny, iż nieprzyjaciel został w czwartek po 7-godzinnym boju pobity i poniósł niezmierne straty. Dnia następnego uderzyli Moskale ponownie i to kilkoma kolumnami na wojska sułtańskie, które stawiwszy silny opór, zmusiły ich do cofnięcia się w nieporządku. Moskale, pierzchając, ponieśli bardzo znaczne straty. Wielka ilość broni i amunicyi, jako to trzy wozy z prochem dostały się w ręce naszych.

Czy Osman basza będzie umiał z odniesionego korzystać zwycięztwa, wkrótce się zapewnie dowiemy. Czyn ten energiczny korpusu widdyńskiego nie odniesie przecież należytego skutku, jeżeli turecku armia polowa, stojąca w czworoboku, nie poprze jego operacyi. Dzisiejsze telegramy nie wspominają ani słowem, czy armia ta polowa rozpoczęła kroki zaczepne. Moskale zdają się mieć dostateczne siły na prawym brzegu Dunaju, gdyż operują w różnych kierunkach. Łatwo téż powetować mogą klęskę poniesioną pod Plewną. Do N. W. Tageblatt donoszą pod dniem 21 bm. z Krajowy, iż Moskale w wielkiéj masie maszerują przez Slatinę na Widdyń. Turcy wzmacniają z powodu tego swe fortyfikacye widdyńskie od strony lądowéj. Do tego samego pisma telegrafują z Bukaresztu, iż z dniem 19 b. m. rozpoczęły baterye moskiewskie w Kalaraszi ostrzeliwać Sylistryą. Do Pol. Corr. donoszą z Bukaresztu, iż dnia 21 bm. rozpoczął korpus w. księcia, następcy tronu, oblegać Ruszczuk. Bombardowanie twierdzy ma się także niezwłocznie rozpocząć. Do tegoż pisma telegrafują daléj, iż 9 korpus armii znajduje się w pochodzie na Widdyń, za korpusem, operującym w Dobruczy, podąża artylerya z ciężkiemi działami, iż Dunaj od Hirsowy aż do ujścia zupełnie jest wolny i że w kilku punktach na przestrzeni téj przewożą Moskale swych rannych. Wskutek osłabienia moskiewskiego centrum w Tirnowie, groziło Moskalom tamże wielkie niebezpieczeństwo, które jednak, jak twierdzi telegram bukaresztski do Presse, zostało wkrótce usunięte przez to, iż nadeszły tamdotąd znaczne posiłki. Telegram nic nie wspomina, z któréj strony i w jakiéj sile zagrażali Turcy Tirnowie. Była to zapewnie część tureckiéj armii polowéj, która, opuściwszy czworobok, przeszła téż wreszcie, jak przypuszczać można, do kroków zaczepnych.

W uzupełnieniu doniesień o wypadkach wojennych z téj tu strony Bałkanu podajemy telegramy, jakie odbierają z różnych stron dzienniki wiedeńskie:

Wiedeń, 21 lipca. Telegramy tutejszych rannych dzienników: Z Orsowy z dnia wczorajszego: W Widdyniu obawiają się bardzo Turcy, iżby komendanci tureckich okrętów, stojących na kotwicy w kanale pod Maczynem a osaczonych torpedami, mając zapasy na czas tylko krótki, nie byli zmuszeni albo zniszczyć okręty te, albo wydać je w ręce Moskali. — Z Carogrodu z dnia wczorajszego: Jak słychać, obejmie Achmed Ejub basza w miejsce Abdul Kerima naczelne dowództwo w Bułgaryi, a Sulejman basza komendę nad wojskiem w Rumelii i obronę samego Adryanopolu. — Telegram Deutsche Ztg z Zimnicy z dnia 18 bm.: Główna kwatera cara Aleksandra i następcy tronu znajduje się w Pavlo. Moskale ponieśli pod Nikopolem wielkie straty. Most pod Sistową znów się popsuł.

O operacyach korpusu moskiewskiego w Dobruczy i Rumelii i o przygotowaniach, jakie czynią w Carogrodzie, celem odparcia najazdu, odbiera Koelnische Ztg. z Pera następujące szczegóły:

Pera, 21 lipca. Jenerał Zimmermann znajduje się w Mangalii. Ludność chrześciańska w Filipopolu uformowała gwardyą narodową. Kozacy zagrażają wąwozowi Kapodjek i komunikacyi z Sofią. Bułgarowie mordują muzułmanów. Ci, co zdołali uratować życie, uciekają do Adryanopolu. W Medżidie stoi podobno 12,000 Moskali, w Czarnowodzie 12,000, w Babadagh 18,000. Do Medżidie sprowadzają Moskale żywność na 6 miesięcy, 6000 wozów transportuje te zapasy. Za armią moskiewską w Dobruczy pospiesza 330 (?) dział, pomiędzy temi jest 80 dział oblężniczych. Jazda egipska udaje się do Warny. Jenerał-porucznik Said basza, kajmakowie z ministerstwa wojny, marynarki, sprawiedliwości i Hussan, członek parlamentu, wyjechali do Dedeagh, aby powitać przy wylądowaniu korpus Sulejmana baszy. W Carogrodzie poprzybijano plakaty na drzwiach kościołów, meczetów z odezwami do ludu, by składał krew i mienie na ółtarzu ojczyzny. Grecki dziennik Metarithmesis ponosi, że kilka greckich okrętów wojennych otrzymało rozkaz dó wypłynięcia do portu Pireus. Austryacki okręt „Galatea“ przywiózł 600 rannych z nad Bajony.

O wypadkach wojennych za Bałkanem odbieramy z źródeł prywatnych następujące telegramy:

Carogród, 22 lipca. Z europejskiego teatru wojny odbiera tutejsza Agence Havas następujące doniesienie: Na posuwający się ku Filipopolowi korpus moskiewski uderzyli Turcy pod Kalifer, gdzie rozpoczęła się bitwa. — Mehemed Ali basza wyjechał do Szumli.

Bukareszt, 21 lipca. Moskiewska awangarda w Jenisagra — otrzymawszy dwa bataliony posiłków — uderzyła na obóz turecki i po zwycięzkiéj potyczce opanowała go.

Wiedeń, 21 lipca. Telegram Presse z Carogrodu: Twierdze w Bułgaryi i Rumelii, sam nawet Adryanopol, nie znajdują się w stanie obronnym. Na wałach Adryanopolu nie ma dział. Przeznaczone dla miasta tego działa leżą dotąd po rozmaitych dworcach kolei żelaznych. Turcy z wytężeniem wszystkich sił pracują, aby powetować to, co zaniedbali. — Z Szumli donoszą pod dniem 20 b. m. do N. W. Tageblatt: Wczoraj stoczono pod Kadikoi, pomiędzy Sliwnem a Jenisagra potyczkę. Moskale mieli opanować Sliwnę, którą następnie opuścili.

O walkach w Rumelii odbieramy dziś dwa urzędowe telegramy moskiewskie, które brzmią:

Petersburg, 22 lipca. Telegram urzędowy z Tirnowy z dnia 19 b. m.: Dziś zdobyto wąwoz Szybka, który zajął pułk ks. Orłowa z 2 działami. — Dnia 16 bm. walczył pułk ks. Orłowa z nadzwyczajną brawurą z 14 taborami tureckiemi; straty jego wynoszą 100 zabitych i 100 rannych, 2 zabitych i 2 rannych oficerów. Tego samego dnia zajął jenerał Górko Kasanłyk i wieś Szybkę. Dnia 19 bm. przeszedł pułk ks. Orłowa znów do kroków zaczepnąch. Turcy pierzchli w kierunku na zachód, nie stawiwszy nawet czoła. Pozostawili 3 chorągwie, 8 dział i znaczną liczbę karabinów.

Petersburg, 22 lipca. Urzędowy telegram z Tirnowy z d. 21 b. m.: Dnia 17 bm. uderzyły szwadron kozaków gwardyjskich, 4 sotnie piechoty i część pułku władykaukazkiego z 2 działami na oddział, składający się z Czerkiesów, baszybożuków i tureckiéj piechoty, liczący wogóle 1500 ludzi. Turcy po zaciętéj walce odparci zostali. Wojska rosyjskie zajęły następnie Łowacz. Turcy stracili 50 zabitych, po stronie rosyjskiéj raniono trzech kozaków.

* **Zdobycie Nikopolu.** Z rozmaitych źródeł odbieramy dziś bliższe szczegóły dotyczące zdobycia téj drugorzędnéj i podupadłéj forteczki tureckiéj, które w następujący zestawiamy obraz:

Dnia 12 bm. ustawili Moskale 3 rumuńskie i dwie swoje baterye na prawym i taką samą liczbę bateryi na lewym brzegu rzeki Aluty. Islacz i Flamunda, gdzie się znajdowały owe baterye, oddalone są w prostéj linii 1500 metrów od Nikopolu. Podczas gdy artylerzyści z bateryi tych ustawicznie i bardzo celnie ostrzeliwali fortyfikacye nikopolskie, w tym samym czasie obsaczały miasto posuwające się od Sistowy oddziały moskiewskie. Moskale, chcąc całą załogę wziąść do niewoli, otoczyli twierdzę także od nieprzystępnéj strony zachodniéj. Po lewym brzegu Dunaju, gdzie po za bateryami mało tylko stało wojska, dowodził moskiewski jenerał-porucznik Stolopeni, a pod nim rumuński jenerał Mann, na prawym zaś brzegu jenerał baron Krüdener, mając pod swemi rozkazami znaczną liczbę dział polowych, dywizyą kawaleryi i 2 dywizye piechoty 9 korpusu. Turcy, jak zwykle, tak i tym razem dopiero wtenczas dowiedzieli się o zamiarze Moskali uderzenia na Nikopol, kiedy ci od godziny rozpoczęli ustawiać swe baterye. Turcy wzięli się dopiero do obrony, kiedy poczuli ogień bateryi, ustawionych na prawym brzegu Dunaju. Do walki wystąpiły téż 2 monitory tureckie, stojące na kotwicy w ujściu Osmy i bardzo celnie odpowiadały na ogień bateryi moskiewskich. Turcy, od czasu, jak obudzili się z swego zwykłego letargu, rozwijali podziwienia godną energią. W dniu 13 i 14 osłabł ogień dział moskiewskich, mimo to strzelali Moskale bez przerwy. Dnia 15 o godzinie pół do 6téj rozkazał baron Krüdener pójść wojsku do szturmu. Moskale posuwali się dwoma oddziałami, równemi co do liczby. Jeden oddział miał wziąść szturmem leżące po stronie wschodniéj okopy, a drugi opanować od strony zachodniéj cytadelę, gdzie utrudniały przystęp rowy 30 stóp szerokie. Daléj od cytadeli rozciągał się teren, pokryty winnicami, drzewami i zbożem. Dawał on posuwającemu się oddziałowi moskiewskiemu niejakąś osłonę. Kiedy jednak Moskale przeszli przestrzeń tę, dostali się na gołą równinę, zkąd mieli jeszcze do samych murów kilka kilometrów drogi. Tutaj ogień turecki sprawiał straszne spustoszenie w ich szeregach. Nie mogąc w zbitych masach postępować, zniewoleni byli rozsypać się i drobnemi oddziałami iść naprzód. Korespondenci Times'a i Daily News, którzy byli obecnymi walce, opowiadają, że ogień dział tureckich był straszliwy i że Moskale nie byliby nigdy wzięli szturmem cytadeli, gdyby ich nie były skutecznie wspierały baterye, ustawione w Isłaczu i Flamundzie. O godz. 9 rano powstał w Nikopolu pożar, który Turcy z trudnością zdołali ugasić. Około południa wyleciały w powietrze dwa magazyny z prochum, po południu zamilkła większa część bateryi tureckich, gdyż wszyscy artylerzyści zostali przy działach zabici. Ułatwiło to pochód Moskali do murów. Przebyli zatém owe szerokie rowy i zaczęli się wdrapywać na wały. Turcy bagnetem i kolbą spychali wdrapujących się w przepaść, ale nic to nie pomagało, gdyż po trupach cisnęło się naprzód nowe żołdactwo moskiewskie. Mimo to trzymali się Turcy na wałach do 9 godz. wieczorem. Już późno w wieczór wysłał baron Krüderer ostatnie rezerwy do szturmu i to rozstrzygnęło los Nikopolu. Turcy po rozpaczliwéj walce cofnęli się do miasta, zniszczywszy w cytadeli amunicyą, działa i karabiny. O godz. 5 rano d. 16 bm. poddała się reszta załogi tureckiéj; 6000 jeńców, pomiędzy tymi 2 jenerałów, 40 armat i 2 monitory dostały się w ręce moskiewskie. Straty obustronne trudno dziś jeszcze obliczyć. Straty tureckie podają niektórzy na 1000 zabitych i rannych, straty moskiewskie mają być niezmierne; niektórzy obliczają je przesadnie, twierdząc, że najmniéj dziesięć tysięcy żołnierzy kosztowało Moskali zdobycie Nikopolu.

Kiedy wspomniani sprawozdawcy d. 16 bm. weszli do miasta, okropny, jak piszą, przedstawił im się widok. W mieście nie napotkali żywéj duszy, cała ludność była je poprzednio opuściła. Przestrzeń 2 do $2^1/_2$ hektarów pokrytą była ruinami i popiołem. Spustoszenie przedstawiało po ulicach straszliwy obraz. Porozsypywane zboże, rury dział, lawety, połamana broń, szczątki mundurów, trupy i ranni — wszystko to pomięszane razem budziło wstręt i grozę. Jeńców spędzano nad brzeg rzeki, zkąd ich przy pierwszéj sposobności przeprawią do Rumunii. Silne te postacie o bronzowych twarzach ze spokojem i obojętnością, właściwą ludom Wschodu, zdawały się godzić z losem swoim.

* **Abdul Kerim i jego prowadzenie wojny.** Pod tym tytułem zamieszcza Köln. Ztg długi artykuł, z kompetentnego pochodzący pióra, w którym wylicza cały szereg błędów, jakich się dopuścił Abdul Kerim w dotychczasowém prowadzeniu wojny, a które zgotowały mu ostatecznie upadek i odebranie dowództwa. Z długiego tego artykułu podajemy ważniejsze jedynie punkta, rzucające jaskrawe światło na cały dotychczasowy przebieg wojny nad Dunajem i w Bułgaryi:

Zasada ścisłéj odporności (defenzywy), jakiéj się trzymał Abdul Kerim, stała się źródłem wszystkich późniejszych jego błędów. Sprawiła ona to, że Moskale i Rumuni bez najmniejszych ofiar opanowali wszystkie ważniejsze pod względem strategicznym punkta. Zaniechanie obrony linii Dunaju i koncentracya głównéj armii pod Szumlą były także błędem strategicznym, który srogo dał się i daje we znaki armii tureckiéj. Niedostateczne wkońcu ufortyfikowanie i obsadzenie przesmyków bałkańskich koronuje to całe dzieło błędów i niedołęztwa naczelnéj komendy tureckiéj. Nieporządek, jaki panował w głównéj kwaterze tureckiéj, przechodził wszelkie ludzkie wyobrażenie. Rozmaite opisy, jakie podawali w tym względzie korespondenci, za słabe są wobec tego, co się tam działo. Abdul Kerim zdawał się wierzyć, iż rozciągniętą linią od Widdynia do Tulczy, na któréj porozstawiał patrole piechoty, zdoła powstrzymać Moskali od przejścia Dunaju. Zwracano mu niejednokrotnie na to uwagę, iż twierdze nie są dostatecznie ufortyfikowane, że podkomendni jego nie posiadają wystarczających sił, by ze skutkiem odeprzeć zdołali nieprzyjaciela — wszystko to żadnego nie odnosiło skutku. Abdul Kerim odrzucał najlepsze rady a w plany obrony, jakie mu ludzie fachowi i życzliwi Turcyi przekładali, ani nie wejrzał. Nie ruszył się téż ani razu z kwatery swéj, nie odbywał inspekcyi nad wojskami, nie oglądał pozycyi. W dziesięciodniowéj podróży, jaką powinien był odbyć, z Ruszczuku do Widdynia, mógłby był się przekonać, że cała zachodnia Bułgarya ogołocona była z wojska, że Nikopol nie znajdował się wcale w stenie obronnym, że około Lom-Palanki, Rahowy a mianowicie pod Sistową nic nie uczyniono, coby mogło utrudnić Moskalom przeprawę przez rzekę. Cała siła zbrojna pomiędzy Ruszczukiem a Widdyniem liczyła zaledwie 12,000 wojska. Gdyby Osman basza w Widdyniu nie był także chorował na ową zgubną zasadę ścisłéj odporności, i, jak uczciwość nakazywała, powiadomił był ministra wojny o prawdziwym stanie rzeczy, nie byłby mógł Abdul Kerim tak długo łudzić sułtana i rząd swym planem poskonałym i dawnoby był złożonym z dowództwa. Ten sam zarzut, co Osmana, spotyka także Eszrefa baszę, komendanta Ruszczuku i dowódzcę armii polowéj, Achmeda Ejuba baszę, który co do uporu, ignorancyi i lenistwa mało tylko niżéj stoi od Abdul Kerima.

W ostatnim czasie — pisze daléj autor artykułu Köln. Ztg, — obiegał po dziennikach artykuł Polit. Corr, z kompetentnego pochodzący źródła, który wprawdzie zawiera niejedną trafną uwagę, ale mylne podaje daty dotyczące tureckiéj siły zbrojnéj. (Myśmy także ten artykuł zamieścili. Przyp. red. Kur.) Cała turecka siła zbrojna w wschodniéj Bułgaryi z biedą przechodzi 90,000 ludzi, z których po odliczeniu załóg w Warnie, Szumli, Sylistryi i Ruszczuku, tylko 50,000 użyć będzie można do operacyi w otwartym polu. Zaraz na początku kampanii powinni byli w Carogrodzie mieć to rozpoznanie, iż armia ta za słabą jest liczebnie i nie należało tak wiele wysyłać wojska na granicę Czarnogórza, gdzie zasada odporności była w miejscu, ku czemu i trzecia część wysłanych tam sił byłaby starczyła. 25,000 dzielnych nizamów, których krew na próżno poświęcono, byłoby można daleko lepiéj użyć nad Dunajem. Wielkim błędem było i to, że armią polową skoncentrowano w czworoboku, zamiast ją wysłać na linią Jantry. Armia, ustawiona w pozycyach około Bieli i Tirnowy, w sile 60,000 nie byłaby nigdy wpuściła Moskali do zachodniéj Bułgaryi a wrazie klęski miałaby zapewniony odwrót do czworoboku, lub do przesmyków bałkańskich. Nieprzyjacielowi nie broni się przeprawy rzeki nad brzegiem téjże rzeki, lub monitorami, ale za pomocą skoncentrowanéj armii w jednym punkcie, oddalonym tak od brzegu, iżby każdéj chwili można rzucić silne oddziały w te miejsca, gdzieby niebezpieczeństwo groziło i nieprzyjaciel na pewno usiłował wylądować. Oprócz tego łańcuch pagórków, ciągnący się pod Bielą na prawym brzegu Jantry, stanowi tak znakomite pozycye, iż i słaba armia powstrzymać jest w stanie atakującego nieprzyjaciela. Ale, jak wszędzie, tak i nad Jantrą, nie uczynił Abdul Knrim nic, coby ten strategicznie ważny punkt obronnym uczyniło, nie kazał ani jednego tu usypać szańca.

Tak samo, jak rzekę Jantrę, tak i Bałkan zaniedbał Abdul Kerim. Tureckie pozycye strategiczne zostały dziś na dwie przepołowione części. Osman basza powinien był, po przejściu Moskali pod Sistową, pozostawić dostateczną załogę w Widdyniu a z resztą wojska i oddziałami z Nikopola, Rahowy, Lom-Palanki, Plewny i Sofii cofnąć się na linią Jantry, lub ku przesmykom bałkańskim. Dzisiaj grozi mu niebezpieczeństwo zupełnego odcięcia od reszty armii. Turkom nie pozostaje dziś nic więcéj, jak starać się z całą swą armią polową przełamać centrum moskiewskie pod Tirnową, ale Moskale, korzystając z smutnego doświadczenia, jakie zrobili w Azyi, nie wyślą zapewnie za Bałkan więcéj wojska, dopóki około Jantry i Tirnowy nie będą tak dostateczne posiadali siły, iżby mogli stawić czoło atakowi armii tureckiéj od strony czworoboku. W chwili właśnie, kiedy Abdul Kerim miał wykonać swój plan genialny, składają go z dowództwa. Jego miejsce obejmuje młodszy wódz, który trudne zaiste będzie miał zadanie naprawić błędy swego poprzednika i uratować honor wojskowy Osmanów.

* **Z azyatyckiego teatru wojny** odbiera telegraficzne biuro Hirscha następujące wiadomości o wypadkach dni ostatnich: W. książę Michał nie wyjechał, jak to mylnie doniósł telegraf, do Tyflisu, ale udał się przez Erywan do Igdyru, gdzie odbył rewią z oddziałem erywańskim i w imieniu cara obdarzył jenerała Tergusakowa oznaką orderu św. Jerzego 3 klasy. Sam car podziękował oddziałowi erywańskiemu w osobnym telegramie za odsiecz Bajazydu i za zadanie nieprzyjacielowi klęski, w któréj tenże stracił 7000 (?) ludzi w rannych i zabitych.

Wojska moskiewskie ustawicznie się cofają. Dnia 15 lipca opuściły obóz pod Jengikoï i posuwając się trzema kolumnami przez Dżibacz, Kastabunk, Usun-Achmed, Marotjak, stanęły biwakiem pod Pargentem. Pozycyą tę ufortyfikowano i ściągnięto tudotąd całą dywizyą grenadyerów jenerała Heimana. Jenerał Dewel stanął obozem z 30 dywizyą piechoty pod Kurük-Dara, dokąd pomaszerowała także jazda jenerał-majora Szeremetjewa. Muktar basza, zająwszy Wisinköi, przeszedł na prawy brzeg rzeki Czai-Kars i przekroczywszy w ten sposób granicę, maszeruje ku Aleksandropolowi, opierając się w swych operacyach na Wisinköi, Maharacz i Orłosk. W dniu 19 bm. uderzyła w przeważnéj sile jazda turecka, jak donoszą do Gołosu, pod Subotan (?) na władykawkazki pułk, który zdołał się jednak przebić. 100 Turków miało poledz. Pomiędzy poległymi ma się znajdować, jak słychać, znany dowódzca Kurdów, Mussa basza. Z powodu posunięcia się naprzód awangardy moskiewskiéj od strony Kaduklar, zmuszeni byli Turcy się cofnąć. Po stronie moskiewskiéj było, tak daléj piszą do Gołosu, 10 zabitych i 20 rannych. Front linii tureckiéj rozciąga się obecnie na 20 wiorst, który Turcy silnie fortyfikują. Prawe ich skrzydło stoi na wyżynach Aladży i dochodzi aż do wsi Gülübsza.

Według doniesienia, jakie odbiera Agence Havas pod dniem 22 bm. z Carogrodu, opanował Muktar basza wyżyny pod Akbunar. Urzędowe depesze, które nadeszły w tych dniach do Carogrodu, donoszą, iż część armii moskiewskiéj stoi dotąd na północ Karsu w kierunku Zaimu i że Moskale koncentrują się także pod Bajazydem.

Wojska moskiewskie, ścigane ustawicznie przez Muktara baszę, odważyły się wreszcie zwrócić się przeciw niemu. W dniu 19 b. m. opuściły obóz swój po Terkdighi i wsparte jazdą, uderzyły pod Kediter na prawe skrzydło tureckie. Muktar basza uderzył — jak sam donosi do Carogrodu — bezzwłocznie na Moskali i pobiwszy ich, ścigał aż do obozu pod Terkdighi. Moskale zostawili na pobojowisku 250 zabitych. Straty tureckie wynoszą 35 zabitych i rannych. Wskutek tego zwycięstwa posunął się Muktar basza o $1^1/_2$ marszu naprzód, gdzie stanął obozem. Na granicy rosyjskiéj stoczył w tych dniach także Izmail basza mniejszą, ale zwycięzką potyczkę z wojskiem moskiewskiém.

Że powstanie kaukazkie szerzy się i że na wszystkich punktach mają Moskale do czynienia z powstańcami, dowodzą następujące urzędowe telegramy moskiewskie:

Okum, 9 lipca. Jenerał Ałchazow doniósł, że znaczne bandy Abchazów, które posunęły się były w górę Galizgi, dla obejścia prawego skrzydła naszéj pozycyi, zostały rozbite i odparte ze znacznemi stratami za Galizgę. Zabito nam 2 żołnierzy, raniono dowódzcę pułku łabińskiego, podpułkownika Golachowskiego (ciężko), porucznika pułku achałcyckiego barona Kleista i 20 żołnierzy.

Uzurgety, 9 lipca. Wczoraj Turcy, pod osłoną ognia artyleryjskiego z parostatków, wylądowali w Nikołajewsku, lecz za ukazaniem się naszych rezerw, wsiedli znowu na okręty. Jednocześnie nieprzyjaciel ostrzeliwał zawzięcie z dział naszą pozycyą Mucha-Estate. U nas zabito 1 i raniono 2 żołnierzy.

Przy zdobyciu wstępnym bojem Asacha przez połączone oddziały pułkowników księcia Nakaszydzego i księcia Dżordżadzego, poległo 6 żołnierzy, odniosło rany 2 oficerów i 21 żołnierzy.

Porządek i spokojność zarówno w Dagestańskim jak i w Tereckim obwodzie zostały całkiém przywrócone, z wyjątkiem niewielkiéj bandy Alibeka, ukrywającéj się w lasach iczkieryńskich. Przedsięwzięto stósowne środki, celem ujęcia Alibeka i zniesienia jego bandy.

Groźne, 9 lipca. Pułkownik Batjanow ścigając buntowników 6 lipca, wyparł ich z pozycyi ufortyfikowanéj koło Isaj-Jurtu i z zasiek na górze Komel-Henduk, zrządziwszy im znaczne straty. Z naszéj strony poległo 2 żołnierzy; ranieni assauła pułku kiźlarsko-grobeńskiego Bekanow i 13 żołnierzy.

NIEMCY.

* Berlin, 22 lipca. Księży, trzymanych w więzieniu w Hieligenstadt od jedenastu miesięcy za odmówienie zeznania w sprawie udzielenia dyspensy do zawarcia małżeństwa, uwolniono nareszcie onegdaj przed południem. Jak Germanii ztamtąd donoszą, nastąpiło to na wniosek naczelnego prokuratora a z rozkazu sądu apelacyjnego w Halberstadt. Że radość katolików w Heiligenstadt z tego powodu wielką jest, dodawać nie potrzebujemy. Jakiego pretekstu użył pan naczelny prokurator do stawienia wniosku o wypuszczenie z więzienia tych duchownych teraz, po jedenastomiesięcznem trzymaniu ich za kratami, niewiadomo, tyle tylko pewna, że więzieni pozostali do końca stałymi w twierdzeniu swém, iż wszelkie zeznanie w téj sprawie obciążyłoby ich sumienia. Przy téj sposobności zapisujemy jeszcze raz, że z ogromnéj liczby dzienników „liberalnych“ zaledwie kilka uważało za potrzebne donieść wogóle o więzieniu tych kapłanów.

Podpadło to już po kilka razy — pisze Math. Deutsche Reichs Corr. — że przy budowlach i innych gmachach publicznych, które pomimo ogólnego zastoju w świecie handlodlowym i pomimo udzielonych przez reprezentacye, tak cesarstwa jak i monarchii, obfitych funduszów, w nader tylko skromnéj liczbie rozpoczętych, tak mało robotników jest zatrudnionych i wogóle rozpoczęte nie są tak energicznie prowadzone, jakby się tego wskutek biedy powszechnéj spodziewać należało. Przeznaczenie znacznych funduszów na wykonanie tych budowli przez reprezentacye kraju nastąpiło po części ze względu na to, że naczelnicy administracyi wykonanie tychże uważali za gwałtowne i niedające się odroczyć, częścią zaś właśnie ze względu na ogólny zastój w zarobkowaniu i w przypuszczeniu, że przez to otrzyma biedniejsza klasa robotę i pieniądze rozejdą się pomiędzy ludźmi. A teraz kiedy fundusze przeznaczone zostały, robót tych nie rozpoczynają albo wcale, albo je téż prowadzą tak leniwie i tak małemi siłami, że mimowoli szuka się przyczyny tego. Czyżby nie chciano uwzględniać tego, że właśnie chwilowo zapłata, mianowicie zaś materyał budowlowy nadzwyczaj są tanie i czyż państwo musi zawsze drożéj budować, niż człowiek prywatny — lub czy téż zbywa na środkach pieniężnych ponieważ „fundusze inwalidów“ jeszcze zawsze są nieuruchomione? W każdym razie fakt ten pozostaje niewytłómaczonym dla niewtajemniczonego.

Przed kilku dniami donosiliśmy na tém miejscu, że niektóre dzienniki pisały o zamiarze ścieśnienia i obostrzenia ustaw o wolności stowarzyszania się, ażeby w ten sposób uniemożebnić zebrania katolickie i socyalnych demokratów, dodając wszakże już wtedy, że nie wierzymy, iżby zwolennicy „kulturkampfu“ tak daleko dojść mieli, żeby się zgodzić chcieli na odebranie narodowi reszty wolności. To samo zdanie wypowiada dziś Nationallib. Corresp., uważając owe doniesienie o obostrzeniu w mowie będącego prawa za kaczkę, gdyż i dziś pozostawioném jest władzy policyjnéj nader przestronne pole do przeszkadzania niemiłym jéj zebraniom ludowym. Powód zaś, jakoby proponowany środek niezbędnym był wobec doktryn demokracyi socyalnéj, nie wytrzyma krytyki; ponieważ 1) trudno żeby się kto mógł przekonać, iżby wkroczenie policyjne przeciwko „podburzaniu“ do karygodnéj czynności nie miało wystarczać, i 2) nie można przecież, ażeby jedno państwu niebezpieczne stronnictwo ubezwładnić, poświęcać wogóle wolności politycznéj. — Zresztą zmiana prawa o stowarzyszeniach w wytkniętym kierunku wywołaćby musiała zmianę artykułu 30 konstytucyi pruskiéj, która, nawiasem mówiąc, już przy uchwalaniu praw polityczno-kościelnych doznała nie bardzo szczęśliwych modyfikacyi w najkardynalniejszych swych punktach.

Pruska ordynacya subhastacyjna z dnia 15 marca 1869 poddaną została w ministerstwie sprawiedliwości pod rewizyą, wskutek licznych petycyi i zażaleń, uzasadniających jéj niedokładności.

Westfalski sejm prowincyonalny uchwalił jednogłośnie wysłać podanie do ministra spraw wewnętrznych i ministra wyznań z prośbą, ażeby termin rozwiązania klasztoru Dobrego Pasterza i klasztoru Marienburg pod Coesfeld, zakładu dla zaniedbanych dziewcząt, odroczyć aż do ostatecznego prawem dozwolonego czasu. — Klasztor Marienthal (Sacré coeur) w pobliżu Monasteru nabyły od obecnego właściciela tegoż, barona v. Twickel, stany prowincyonalne za 290 tysięcy marek na dom obłąkanych dla nieszczęśliwych obu wyznań.

W Kolonii uznała Izba karno-policyjna sądu apelacyjnego d. 19 bm. księży Witteler, Camphausen i Horsch, podobnie jak pierwsza instancya, niewinnymi w sprawie usunięcia akt jeneralnego wikaryatu.

Dnia 7 bm. zawartą została w Brukseli pomiędzy cesarstwem niemieckiém a Belgią ugoda, donosząca się do traktowania wsparcia potrzebujących poddanych obu krajów i odsyłania ich do ojczyzny. Ugoda ta, oparta na zasadzie wzajemności, obejmuje 9 artykułów i stanowi pomiędzy innemi, że należy przekazywać belgijskich poddanych komisaryatowi policyjnemu w Leodyum, niemieckich zaś dyrekcyi policyjnéj w Akwizgranie. Dokument ten podpisał niemiecki poseł w Brukseli, hr. Brandenburg, i belgijski minister spraw zagranicznych, hrabia d'Aspremont-Lynden.

FRANCYA.

* Paryż, 21 lipca. Komitet wyborczy prawicy wydał wczoraj odezwę, z któréj następujący wyjmujemy ustęp: „Podczas peryodu wyborczego rozwinie komitet prawicy czynność wszędzie przez swych reprezentantów, publikacye i dzienniki popierające jego sprawę. Ogłaszać będzie co chwila zawiadomienia, aby naprzeciw błędom stawiać prawdę i tak dzień po dniu potrzeby położenia zaspokajać. Dzienniki, nie tylko te, które się poświęciły obronie zasad wyznawanych przez komitet prawicy, lecz i takie, które trudność położenia na tę samę sprowadziły drogę, będą rozdzielane. Któż nie wie, że podobna propaganda chcąc odpowiedzieć swemu zadaniu, musi znaleść odpowiednie poparcie i środki? Z ufnością zatém odwołujemy się do wspaniałomyślności naszych przyjaciół.“

Moniteur donosi, że urzędowe ogłoszenie terminu wyborów nastąpi po radzie ministeryalnéj, jaka się ma odbyć w przyszły wtorek. Figaro twierdzi stanowczo, że wybory odbędą się 14 października.

Komitet prawniczy lewic niezmordowany jest w pracy. W tych dniach ogłosić ma znowu dwie nowe opinie prawne, jednę sformułowaną przez Bozériana, drugą przez Jules Favre'a. W pierwszéj dowodzi komitet, że każdy z 363 członków republikańskiéj większości Izby ma prawo wytoczyć proces o oszczerstwo wydawcy i drukarzowi urzędowego Bulletin des Communes, z powodu ogłoszonych w tém piśmie napaści i zażądać od ministra spraw wewnętrznych, pod którego odpowiedzialnością Bulletin wychodzi, wynagrodzenia. Opinia Jules Favre'a wywodzi, że się rząd dopuścił jawnego pogwałcenia prawa, odroczywszy wybory do rad jeneralnych do października i nie rozporządził ich przed przepisaną sesyą sierpniową. Bulletin des Communes jest bardzo niewygodne dla radykalistów pismo, bo ich wszystkie sprawki i czyny bohaterskie pod pręgierz stawia, dla tego radziby go zgnieść.

W wielu departamentach wezwali komisarze policyjni przełożonych lóż masońskich o podanie nazwisk członków. Przełożeni wszędzie odmówili i wątpliwości swe przedłożyli prawniczemu komitetowi lub subkomitetom, jeżeli takowe w departamentach istnieją, do rozstrzygnięcia.

Journal Officiel wczorajszy ogłasza cały szereg nominacyi merów i ich ławników; w swéj nieurzędowéj części zamieszcza brzmienie niemieckiego prawa patentowego.

Dzienniki republikańskie opowiadają o insultowaniu ks. Broglie w Théatre français podczas przedstawienia 18 b. m. „Balwierza Sewilskiego.“ Mówią one, że wszystkie ustępy, któreby prezydenta rady mogły niemile dotknąć, przyjmowano oklaskami a zwłaszcza słowa Barthola: „Jeszczeby brakło, żeby cały świat mógł mieć prawo; cóżby wtenczas stało się z władzą?“ W końcu rozgniewało to księcia, podniósł się w swéj loży i spoglądał ironicznie na publiczność. Wtenczas podniosła się cała orkiestra, gdzie płacą za miejsca po 5 do 8 fr. i wybuchła takim śmiechem, że książę spiesznie opuścił teatr. Urzędowe organa zaprzeczają temu i ogłaszają tę opowieść za inwencyą dzienników republikańskich.

Jak donosi Corr. Havasa, najbliższe numera Bulletin des Communes obszernie rozwodzić się mają nad programem marszałka-prezydenta i objaśnić wyborców o jego polityce. Rząd przestrzegać będzie bardzo ściśle, aby ten Bulletin był wszędzie po placach publicznych poprzybijany, dla tego wystąpi energicznie przeciwko niektórym merom, którzy się wzbraniają nieurzędową część buletynu przybijać.

Zmiany w personale sprawiedliwości rozporządzono na wielkie rozmiary. Journal Officiel podaje wczoraj nową listę złożonych z urzędu sędziów pokoju. Co się tyczy personału administracyjnego, to się już cały ruch ukończył. Z 90 prefektów złożono z urzędu, postawiono do dyspozycyi, lub zupełnie oddalono od służby 54; z 90 jeneralnych (departamentowych) sekretarzy 38, z 287 podprefektów 125. Wogóle od 19 maja odwołano z urzędu 217 wyższych urzędników.

Były hiszpański minister Manuel Ruiz Zorilla wystósował list do Echo universel (organ Simona Juliusza), w którym się skarży na rząd francuski za swe wypędzenie z Francyi i zaprzecza, aby miał we Francyi trudnić się polityką, broń i amunicyą u siebie przechowywać i z francuskimi republikanami konspirować.

TELEGRAMY.

Londyn, 22 lipca. Wczoraj odbyła się rada gabinetowa. — Podczas bankietu klubu Cobdena, odbytym wczoraj w Greenvich pod przewodnictwem margrabiego Hartington, pochwalali margrabia Hartington i Forster w mowach swych neutralne zachowanie się Anglii. Say wynurzył nadzieję, że obecny gabinet francuski odnowi układ handlowy z Anglią na podstawie wolnego handlu.

Ostatnie telegramy.

Carogód, 22 lipca. Naczelny dowódzca armii naddunajskiéj, Mehemed Ali, przybył do Szumli. Sulejman basza objął dowództwo nad armią zabałkańską, skoncentrowaną przez Roeuf baszę.

Paryż, 23 lipca. Rezerwistów z klasy r. 1870 powołano na 28-dniowe ćwiczenia w taki sposób, że pierwsi rezerwiści stawić się mają dnia 20 sierpnia, ostatni zaś 10 września, a zatém ci ostatni rozpuszczeni będą dnia 8 października.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Deputacya sądowa w Gostyniu skazała dnia 20 b. m. księdza wikaryusza Kinowskiego, aresztowanego dnia 8 b. m. przez komisarza obwodowego p. Rudolph w Starym Gostyniu, za „nieprawne“ wykonywanie funkcyi kapłańskich w 76 przypadkach na **6840 grzywien** odnośnie **na dwuletnie więzienie.** Największego materyału do oskarżenia dostarczyło — jak donoszą do Posener Ztg. — 117 kazań księdza Kinowskiego, zabranych przy rewizyi domowéj w Starym Gostyniu, odbytéj przez p. Rudolpha dnia 27 z. m., na których ks. Kinowski osobiście miał zapisać, w którym dniu i w którym kościele takowe wypowiedział. — Na terminie audyencyjnym był obecnym także pierwszy prezes sądu apelacyjnego w Poznaniu pan von Kunowski.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył mianować dotychczasowego stałego współpracownika przy cesarskim urzędzie kolei żelaznéj, radzcę rejencyjnego doktora prawa von der Leyen, tajnym radzcą rejencyjnym i referendarzem przy téjże władzy.

* **Na utrzymanie szpitala św. Józefa** nadesłali na ręce nasze: Ks. prob. Zenkteller z Ostroroga 6 mrk., ks. prob. W. Wróblewski z Rososzycy 1,50 mrk., N. B. z B. z pod Borku 30 mrk. Ogółem wpłynęło znowu 45 marek 50 fen.

* **Na szpital dziecięcy** nadesłali na ręce dr. Zielewicza: N. N. z B. pod Borkiem 30 marek.

* **Na Górnoszlązaków**, dotkniętych tyfusem głodowym i innemi klęskami. Z przeniesienia 979 m. 2 fen. Dziś nadesłali: H. J. z Debęke 15 mrk., ksiądz Wróblewski z Rososzycy 1 m. 50 fen., ks. Ertman z Kwieciszewa 2 marki. Razem 997 marek 52 fen.

* **Kilka ulic** odnośnie część ulic grodu naszego otrzyma, jak się dowiaduje Posener Ztg., wkrótce inne nazwy a zarazem kamienice w inne numera opatrzone zostaną. I tak ulica Ogrodowa przezwaną będzie od kościoła św. Piotra „ulicą Piotrową“, ulica w przedłużeniu Nowéj Ogrodowéj ulicy, która przybrać ma nazwisko „ulicy Ogrodowéj“, pomiędzy gmachami dla wozów artyleryjskich, mająca być jeszcze w tym roku wybrukowaną, nazwaną zostanie „ulicą Artyleryjną.“ Kawałek W. Rycerskiéj ulicy od placu Wilhelmowskiego do Rynku Nowomiejskiego „ulicą Teatralną“; nieruchomości naprzeciwko teatru, które dotąd do W. Rycerskiéj ulicy należały, przyliczone zostaną do placu Wilhelmowskiego; na Rynku Nowomiejskim otrzymają domy inne numera a domy przy Wolnicy, liczące się dotąd do ulicy św. Wojciecha, nazwane zostaną „przy Wolnicy“ i otrzymają nowe numera.

* **Wzniesienie telegrafu** w Poznaniu w celu niezwłocznego donoszenia o wybuchnięciu pożaru, na który władze miejskie 2700 marek a prowincyonalne stowarzyszenie ogniowe 2400 marek przeznaczyły, rozpoczętém być ma od dziś za tydzień, dnia 30 b. m. przez inspektora budowli p. Zabel z Wrocławia. W każdym z 6 rewirów policyjnych urządzone zostaną po dwie stacye, na których po prostu podać będzie trzeba, czy mały lub wielki ogień wybuchnął. Prócz tego w najznaczniejszych publicznych gmachach miasta znajdowaćsię mają podobne stacye meldunkowe, tak że ogólna ich liczba 24 wynosić będzie. Wszystkie telegramy schodzić się mają w głównéj stacyi straży ogniowéj w ratuszu, zkąd natychmiast przez osobny aparat zawiadomiony zostanie odwach ogniowy w masztalarni dyrektor pożarowy straży ogniowéj, dyrektoryum policyi i komendantura. Całe to urządzenie wykończone być ma jeszcze w sierpniu.

* **W rejestrach stanu cywilnego** miasta Poznania zapisano w tygodniu od dnia 15 do 21 b. m.:

I) 53 nowonarodzonych dzieci (5 więcéj niż w zeszłym tygodniu) i to 29 płci męzkiéj a 24 żeńskiéj, pomiędzy temi 10 z nieprawego łoża i dwoje bliźniąt.

II) 53 umarłych (2 więcéj niż w upłynionym tygodniu). Liczba zatém urodzonych równa się z liczbą umarłych. Z umarłych było 33 płci męzkiéj a 20 żeńskiéj, pomiędzy niemi znajdowało się 25 dzieci niżéj roku i jedno dziecko, nieżywo na świat przyszłe.

III) 8 kontraktów małżeńskich, z tych 5 pomiędzy obu stronami katolickiemi, 1 pomiędzy protestanckiemi 1 pomiędzy starozakonnemi i 1 pomiędzy protestantem a katoliczką.

Z nowonarodzonych pochodziło 31 z rodziców katolickich, 13 z protestanckich, 4 z starozakonnych i 5 z rodziców różnego wyznania. — Z 51 umarłych wyznawało 38 religią katolicką, 12 protestancką i 3 mojżeszową.

* **Robotnicy fabryki Moegelina** odbyli w sobotę wspólną przechadzkę do Urbanowa, któréj jednakże pogoda nie całkiem sprzyjała.

* **Dziewięcioletni chłopiec** wpadł w zeszły piątek w Wartę naprzeciwko szlachthuzu. Na krzyk nieszczęśliwego zbudził się handlarz Zwierski, który nad brzegiem spał, wskoczył natychmiast w wodę i uratował z wystawieniem na niebezpieczeństwo własnego życia tonącego chłopca.

* **Amatorki tanich zakupów.** W przeszły piątek chciały dwie gospodynie tanim sposobem zaopatrzyć się na Wolnicy w mięso: dama w niebieskiéj woalce i jedwabnéj sukni i żona wyrobnika. Obie schwycono jednakże na gorącym prawie uczynku przy kradzieży. W obejściu się jednakże z niemi znaczna zaszła różnica. Podczas kiedy przy elegancko ubranéj damie, która kawał polęgwicy ukradła, zadowolniono się zwrotem przez nią skradzionego mięsa, żonę wyrobnika zbito bez miłosierdzia, lubo się ta tłómaczyła, że kawałek przez nią wzięty był spadł a ona go tylko podniosła, chcąc go kupić.

* **Królewski prokurator** ogłasza dwa listy gończe, 1. za toczkarzem Ludwikiem Woydałowiczem z Galicyi, podejrzanym o popełnienie ciężkiéj kradzieży, 2. za Konstantym Luniewskim, przybierającym także niekiedy nazwiska: Wiktor Ostróżko, Niwiński, hr. Rozdrażewski, Czerniewski i hr. Tarnowski, podejrzanym o oszukaństwo. Obaj mają być odstawieni do tutejszego więzienia sądowego.

* **Magistrat tutejszy** ogłasza, że przy sprzedaży publicznéj zastawów, przepadłych w tutejszym lombardzie miejskim, w dniu 23, 24, 25 i 28 maja r. b. okazała się przewyżka dla kilku zastawników, a oraz wzywa właścicieli kwitów lombardowych pod nr 17,289 do 23,260 i pod nr. 1 do 2242, aby po owę przewyżkę zgłosili się najpóźniéj do 4 sierpnia r. b. do kasy lombardowéj, gdyż inaczéj przekazaną zostanie miejskiéj kasie ubogich.

* **Pod tytułem „Posener Säulen-Anzeiger“** okazał się w sobotę pierwszy numer nakładem właściciela drukarni p. Schotta wychodzącéj gazety. Dziennik ten, który co środę i sobotę na tutejszych kolumnach inseratowych pojawiać się będzie, ma być organem dla politycznych, miejscowych i prowincyonalnych wiadomości.

* **Na targ na remonty,** który się w dniu 21 b. m. w Kościanie odbył, sprowadzono 73 konie, z których jednakże komisya wojskowa tylko 12 zapłaciła.

* **W Bydgoszczy** spalił się w zeszłym tygodniu w nocy stary gmach seminaryjski, położony pomiędzy gmachem a kościołem garnizonowym. Ogień wybuchł podobno w kuchni, zkąd przeniósł się na część frontową, a następnie na kościół garnizonowy i obrócił w perzynę jego wieżę. W zgorzałym gmachu znajdowały się na II. piętrze pomieszkania dwóch nauczycieli seminaryjskich, którzy znaczne ponieśli straty. Obu nie było wcale w domu, bo korzystając z feryi udali się z odwiedzinami do znajomych i krewnych.

* **Wieś Dyszek** pod Trzemesznem sprzedał dotychczasowy właściciel p. v. Schendel, który wieś tę dopiero przed rokiem był nabył, zarobił na sprzedaży 27,000 mrk.

* **Dziembowski,** skazany za zamordowanie żony na śmierć a przez cesarza na dożywotnie więzienie w domu karnym ułaskawiony, nie był — jak się dowiadujemy — urzędnikiem etatowym w sądzie lecz tylko dawniéj dyetaryuszem sądowym.

* **Deputacya kryminalna** sądu powiatowego w Krotoszynie skazała dnia 18 b. m. braci Andrzeja i Walentego Niedzielów z Szelejewa za sponiewieranie w dniu 14 czerwca r. b. inspektora gospodarczego Grossmann i opór przeciwko władzy państwowéj na trzy- odnośnie dwuletnie więzienie.

* **W Koronowie** wybuchł dnia 20 b. m. o godz. $2^3/_4$ zrana po raz trzeci w tym roku ogień w nieruchomości Maaga, w składzie kupca B., który w krótkim czasie zamienił w perzynę 7 budynków i fabrykę octu.

* **Lekarze Polacy w** zdrojowiskach niemieckich. Przypominamy udającéj się do wód niemieckich polskiéj publiczności, że w Landek praktykuje dr. Ostrowicz, w Karlsbadzie doktorowie Hassewicz, Hordyński, i Rosenberg, w Marienbadzie dr. Dobieszewski, we Franzensbadzie dr. Przeździecki, w Cieplicach doktorowie Wł. Krajewski, Karmin i Rutkowski, w Reichchall dr. Bergson.

* **W dekanacie wałeckim** odebrano świeżo następującym proboszczom inspekcyą lokalną nad katolickiemi szkołami elementarnemi: księżom Grunwald, Heidkrüger, Friske, Alkiewiczowi i Krafft. Sądzą, że oświadczenie wymienionych duchownych przeciwko „proboszczowi rządowemu“ Lizakowi nie było bez wpływu na to rozporządzenie. — Urządzeniem szkół bezwyznaniowych zajmują się w tamtejszym dekanacie również gorliwie.

* **Spalony most w Toruniu** był przedmiotem narady na ostatniém posiedzeniu toruńskiéj reprezentacyi miejskiéj w przeszłą środę. Podaliśmy już wnioski magistratu z drukowanego promemoria, od których przecież, jak słyszymy, magitrat ostatecznie odstąpił, trzymając się tego tylko, że w roku bieżącym sporządzenie mostu ze względów technicznych przy opóźnionéj porze uskutecznić nie da, a więc na ten rok budowy nie podejmować, owszém do przyszłéj wiosny odłożyć wnosi. Zgromadzenie reprezentantów podjęło nad przedmiotem tym obszerną dyskusyą i powzięło dwie uchwały, aby most odbudować na nowo, a nadto, aby się tém zająć natychmiast. Przywrócenie krótszéj komunikacyi, a więc odbudowanie mostu jest téż bez zaprzeczenia żywotną kwestyą dla naszego miasta. Żelazny most kolejowy przedłuża drogę do dworca kolejowego. Miasto nietylko odbudowaniem mostu zająć się winno natychmiast, ale nadto dołożyć wszelkiego starania, aby koléj urządziła przejście, przynajmniéj dla pieszych, z dworca przez lub pod relsami kolejowemi zaraz na drogę do polskiego mostu. To obchodzenie kołem, uciążliwe i nudne a niepotrzebne, na jakie teraz wystawieni jesteśmy, kradnie wiele czasu i szkodzi bardzo komunikacyi, a przez to i ruchowi w mieście. Toruń, przyciśnięty do szczelnie zamkniętéj granicy Królestwa i omijany już innemi liniami dróg żelaznych, jak mławsko-gdańską, jabłonowsko-grudziądzką, powinien starać się o jak najkrótszą i najdogodniejszą komunikacyą z dworcem, inaczéj zczasem jeszcze więcéj utraci.

(Gaz. Tor.)

* **Z Wielkich Strzelec,** na Górnym Szląsku, donosi Germania pod dniem 18 b. m.: Znany jest papieski telegram z podziękowaniem, który zaadresowany był zamiast do katolickiego stowarzyszenia ludowego do „proboszcza“ w Wielkich Strzelcach. Wskutek tego napisał jeden z wybitniejszych członków pomienionego stowarzyszenia list do księdza Kardynała Simeoni, prosząc go o wyjaśnienie. Na pismo to otrzymał następującą odpowiedź:

„Ponieważ telegram, przesłany Ojcu św. w dniu 3 b. m., nie był podpisany, posłano, jak to w podobnych przypadkach zwykle się dzieje, odpowiedź proboszczowi miejscowemu bez wymienienia nazwiska, ażeby za jego pośrednictwem dostała się do wiadomości członków stowarzyszenia. Ztąd powstała pomyłka, wymieniona w Pańskim liście z dnia 19 b. m. Jasną jest, że błogosławieństwo Ojca św. służyć ma jedynie stowarzyszeniu katolickiemu a nie innym, i to wraz z podziękowaniem za przesłane J. Świątobliwości życzenia. Odpowiadając w ten sposób na łaskawy Pański list, pozostaję itd.

Giovanni Kard. Simeoni.

Rzym, 28 czerwca.“

* **Z Królewskiéj Huty,** na Górnym Szląsku, piszą pod dniem 17 bm. do Gazety Górnoszląskiéj:

W ostatnim tygodniu zostały skradzione wielkie masy prochu i dynamitu. Władzom tutejszym, obawiającym się nieszczęścia z skradzionych tych materyałów palnych, udało się parę osób wyśledzić, które w tém udział miały. Między innymi znaleziono u kupca Bernarda Wollfa w D. Rudulcach, w powiecie rybnickim, 5 centn. prochu i 75 patronów dynamitowych, które nosiły napis „Königsgrube.“ Wollfa zaraz aresztowano i do Bytomia odstawiono. Jak Königs. Ztg pisze z dość dobrze poinformowanego źródła, miano już 28 kupców przed prokuratora do Bytomia zapozwać. Pochodzą oni z Król. Huty, Mysłowic, Tarnowic i Bytomia!

* **Kuryer Warszawski** zamieścił przed niedawnym czasem następujące zabawne zdarzenie: „W dniu 31 maja r. b. jedna z Warszawianek, zamieszkała w Berlinie, wysłała do sióstr swoich w Ciechocinku list pod adresem: („N. N. Ciechocinek, près d'Aleksandrów — pod Koroną“). Pan ekspedytor poczty w Berlinie, człowiek widocznie wybornie obeznany z pogranicznemi stacyami kolejowemi i pocztowemi, list ten kieruje przez Tryest... do Aleksandryi w Egipcie. Jakoż w dniu 2 czerwca list przybył do Tryestu, dnia 13 stacya pocztowa w Aleksandryi w Egipcie wycisnęła na kopercie swą pieczęć. W kraju jednak piramid znalazł się ktoś, który wyrazy „pod Koroną“ uważał za polskie, a więc i Aleksandrów za jakąś miejscowość w Królestwie położoną. List więc skierował do cesarstwa; w téj wędrówce dnia 24 czerwca list ten przybył do Wilna. Tu dopiero zrozumiano o co rzecz idzie i list — w końcu maja wysłany z Berlina, w dniu 28 czerwca doszedł swego przeznaczenia, odbywszy bardzo poważną wędrówkę. Charakterystyczna koperta zło-

żoną jest w naszéj (Kuryera Warszawskiego) redakcyi."

* **Z nad granicy moskiewskiéj** piszą do Thorn. Ostd. Ztg: Jeden z niemieckich poddanych, który z żoną swą do Królestwa Polskiego jechać chciał i posiadał paszport w najlepszym porządku, cofnięty został w tych dniach z Aleksandrowa, jak twierdzi, z tego powodu, że władzy moskiewskiéj wiadomém było, że dawniéj należał do polskiego jakiegoś stowarzyszenia (Bildungsverein). Żonie jego pozwolono udać się do Królestwa. Pokrzywdzony zaniósł z Torunia drogą tegraficzną zażalenie do jenerał-gubernatora v. Kotzebue. Podobny wypadek wydarzył się przed niedawnym czasem w Warszawie, gdzie również obywatela toruńskiego przytrzymano, ponieważ tenże do polskiego stowarzyszenia należał, pomimo to że udowodnił, iż ze stowarzyszenia tego już od dawnego czasu wystąpił.

* **W Krakowie** odbyło się d. 14 b. m. w Akademii Umiejętności posiedzenie komisyi archeologicznéj (przewodniczący prof. Łepkowski, sekretarz Piotr Umiński). Na sesyi téj przyjęto do wiadomości rozpoczęcie druku Wykazu wykopalisk z porzecza Warty i Baryczy, oraz przygotowanie do następnéj publikacyi takiegoż Spisu zabytków przedhistorycznych i miejsc ich odkrycia z porzecza Wisły (referat p. J. N. Sadowskiego). Następnie czytano relacyę dr. J. Kopernickiego o rezultatach poszukiwań p. Wł. Przybysławskiego w okolicy Horodnicy nad Dniestrem; także doniesienie p. J. Traczewskiego o wykopaliskach w Mieścisku w Galicyi (powiat N. Sądecki) -- nadto sprawozdanie p. Maryana Sokołowskiego w Młynowie w Wielkopolsce (u p. L. Lipskiego w okolicach Ostrowa) — nakoniec doniesienie hr. Wojciecha Dzieduszyckiego o wykopaliskach w powiecie Tłumackim w Galicyi. Odczytano programy zjazdów tegorocznych: przyrodniczego (antropologia) w Monachium (od 17 do 22 września) i archeologicznego w Kazaniu (od 31 lipca). Wreszcie p. M. Sokołowski zdał sprawę z udziału p. Zygmunta Minejki (na zasadzie relacyi jego przesłanéj Akademii) w poszukiwaniach starożytnéj Dodony w okolicach Janiny w Albanii (czyli w dawnym Epirze), gdzie p. Minejko jest inżynierem. Nakoniec ks. kanonik J. Polkowski czytał rozprawę sfragistycznéj i heraldycznéj treści: O najdawniejszéj znanéj w Polsce prywatnéj pieczątce Sulkona, kasztelana krakowskiego (z r. 1286). Znaleziony został tłok téj pieczątki, ryty na złocie.

* **Czas** podaje w ostatnich numerach znowu niedrukowany wiersz Zygmunta Krasińskiego, należący do cyklu poezyi Moja Beatrice:

Nie wrócę już.

Kiedy kwiaty przyszłą wiosną
Tam na wzgórzu znów porosną,
Tam po wzgórzu zmierzchnią dobą
Ja nie wrócę błądzić z Tobą.

Kiedy księżyc nocą ciemną
Błyśnie srebrem na wód grobie,
Będziesz wołać nadaremno,
Nie odpowiem ja już Tobie!

Więc nie wołaj po imieniu
Téj, co z Tobą nigdy razem
Już nie będzie — lecz w milczeniu
Pójdź do grobu siądź nad głazem!

Tam wspominaj gorzką dolę
Życia mego — zatrutego!
I nabożnie moje bole
Złóż w pamięci serca Twego!

Monachium, 1840.

* **Pojedynek Wellesley'a z Aksakowem.** O wyzwaniu na pojedynek Aksakowa przez Wellesleya podaje W. Tagblatt następujące szczegóły: Znany angielski gentelman p. Farley zamierza w angielskim języku wydawać czasopismo, którego główném zadaniem będzie rozświecenie kwestyi wschodnich. Farley napisał do Aksakowa list, prosząc go o poparcie i rozpowszechnianie tego pisma, na co otrzymał odmowną odpowiedź w długim liście, zawierającym między innemi obrazami dla Anglii ustęp następujący: „Sądzę, że w chwili, gdy jenerał Kemball komenderuje turecką armią w Azyi Mniejszéj, gdy nam Anglia w porcie Bezika grozi flotą i gdy angielski attaché wojskowy w rosyjskiéj główněj kwaterze na podstawie wielu faktów stoi w podejrzeniu, że spełnia służbę szpiega, w takiéj chwili, powtarzam, Rosya nie ma powodu na drodze literackiéj usprawiedliwiać się przed Anglią ze swych czynności i starać się znacznemi wydatkami o jéj sympatyą." Prywatny ten list ogłosił Farley i wskutek tego wyzwał Wellesley Aksakowa. Dodajemy tutaj, że Wellesley jest wnukiem sławnego Wellingtona i służy w gwardyi grenadyerów.

* **W Buenos-Ayres**, w południowéj Ameryce, wydarzył się wypadek, który w smutny sposób przypomina tragedyą w Quito. Kiedy w kościele franciszkańskim Ojciec Antonio, przeszło sześćdziesięcioletni starzec, mszą św. odprawiał, wszedł do kościoła jakiś obcy człowiek, zbliżył się śmiałym krokiem do księdza, sprawującego przy ołtarzu Przenajświętszą ofiarę, wystrzelił z pistoletu, z którego kula ugodziła starca w szyję, lecz szczęśliwym sposobem się zemkła i utkwiła w filarze obok ołtarza. Czcigodny kapłan, krwią oblany, dokończył mszy św. i dopiero wtedy pozwolił się od ołtarza odprowadzić i opatrzyć. Złoczyńca schwytany oświadczył, że jest Moskalem, nazywa się Michał Kulayo, że od cesarza Pedro II i księżny Izabelli brazyliańskiéj niejednéj doznał krzywdy z winy zakonników i że z powodu tego postanowił zabić pierwszego zakonnika, którego spotka. Tym był Ojciec Antonio, którego zresztą wcale nie zna. Część prasy utrzymuje jednakże, że morderca był narzędziem loży masońskiéj.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 24go lipca, Krystyny p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 8. Zachód o godzinie 8 minut 4.

Długość dnia 15 godzin 56 minut.

Wypadki historyczne. 1292 Śmierć błogosławionéj Kunegundy żony Bolesława. — 1683 Jan Sobieski wyjeżdża z Warszawy na odsiecz Wiednia. — 1793 Prusacy domagają się układów.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Na „Polską Pielgrzymkę do Rzymu"**, wydać się mającą przez ks. dr. A. Kanteckiego, nadesłali prenumeratę:

Ks. prob. Kawczyński z Kiszkowa jeszcze na 5 egz. (razem na 11 egz.), ks. prob. Ołyński z Koźmina na 22 egz., p. Radwiejewski z Strzyżewa na 1 egz., N. N. z Poznania na 22 egz., ks. prob. Ertman z Kwieciszewa na 11 egz., ksiądz prob. W. Wróblewski z Rososzycy na 11 egz., p. H. Krzyżanowski z Konarzewa na 11 egz. Tenże dla czytelni na 22 egz.

Przy téj sposobności donosimy Szanownym Abonentom, że wyjście z pod prasy Pielgrzymki Polskiéj opóźni się na kilka dni, gdyż autor zapadł w zeszłym tygodniu niebezpiecznie na oczy. Dziś mu już, dzięki staraniom p. doktora Wicherkiewicza, jest lepiéj i jest nadzieja, że wkrótce będzie mógł dokończyć dziełka, którego już większa połowa arkuszy jest ustawioną i odbitą. Chory autor prosi Szanownych Abonentów Pielgrzymki o łaskawą pobłażliwość za to opóźnienie, nie z jego winy pochodzące.

* **Niedzieli** najświeższy numer (147) zawiera: Na niedzielę IX. po Świątkach. -- Święty Eligiusz, patron kowali i ślósarzy. (Ciąg dalszy.) — Dziecię Pan Jezus przez Wiel. O. Marcina Hińczę, prowincyała S. J. Polskiego, napisana roku 1636. (Ciąg dalszy). — Prawdy wiary i obyczajów przez ks. St. Radziejewskiego, lic. św. teologii. (Ciąg dalszy.) — Ze świata — Ogłoszenia.

* **Ruchu społeczno-ekonomicznego** wyszedł nr. 20 i zawiera: Spółki: Walne Zebranie Tow. Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania. — Sprawozdania kasowe za r. 1876 Spółek ludowych w Kościerzynie i Mogilnie. — Orzeczenie Najwyższego Trybunału handlowego w sprawie przystąpienia do Spółki. — Kredyt rólniczy w Spółkach kredytowych w Galicyi. — Zabezpieczenia: Sprawozdanie Warszawskiego Tow. ubezpieczenia od ognia za rok 1876. — Rozmaitości.

* **Towarzysza Pilnych Dzieci**, wychodzącego we Lwowie pod redakcyą pana Władysława Bełzy, najświeższy numer (21) zawiera: Dwie siostry, powiastka przez Józefa z Mazowsza. — Człowiek. — Mrówki, ich zmyślność i pracowitość przez dra Z. Rościszewskiego. — Gniazdko rodzinne (wiersz). — Leniuch i kozieł. — Tygrys i Laland. — Przysłowia z objaśnieniami. — Szarada. — Dla ociemniałych dzieci.

* **Przeglądu Lwowskiego** wyszedł poszyt 14 i zawiera: List Jego Eminencyi Kardynała Sekretarza stanu do Redaktora Przeglądu Lwowskiego. — Rozkład cerkwi rosyjskiéj, przez Franciszka Lutrzykowskiego. — Mnichy Zachodu hr. Montalembert'a. — Przegląd literatury historycznéj: Wspomnienia lat minionych Helleniusza przez A. P. — Różności: Wiersz Franciszka Karpińskiego do szambelanowéj Byszewskiéj. — Notatki z pielgrzymki do Rzymu ks. Edwarda Podolskiego. — Listy z Wiednia. — Kronika: Czego dowiodły pielgrzymki do Rzymu? — Z Rzymu: Posłuchania u Ojca św. — Z Francyi: Izba wersalska. Uniwersytety katolickie. — Z Westfalii: Z Paderborn. — Cabrera. — Dar Ojca św. dany msgr. Czackiemu. — Medal od Kardynałów. — Ks. Stanisław Stojałowski w „Gazecie Narodowéj." — Smierć Biskupa Kettelera. — Swiętopietrze. -- Ks. Bonifacy Jastrzębski. — Na koszta medalu pielgrzymki polskiéj.

* **Wobec ponawiających** się pogłosek, pisze Czas, o nowych obietnicach i zabiegach dyplomacyi rosyjskiéj w Watykanie, nie może być obojętném ukazanie się broszury p. t.: La questione religieuse en Pologne, tém więcéj, że wychodzi z pod dobrze znanego pióra O. Gagarina. Wiadomo, jak ważne usługi właśnie w chwilach układów między Rzymem a Rosyą oddawało sprawie Kościoła w krajach polskich świadectwo dwóch zakonników ze Zgromadzenia Jezusowego, będących Rosyanami. Kiedy z natarczywością domagano się od Stolicy Apostolskiéj potwierdzenia tłómaczeń ksiąg liturgicznych na język rosyjski, O. Martinow wykazał, że liturgia w języku rosyjskim będzie tylko narzędziem prześladowania katolików polskich.

W świeżéj publikacyi O. Gagarin staje na stanowisku rosyjskiém, przemawia tak, jakby mogli przemawiać katolicy rosyjscy o sprawie polskiéj, gdyby w kraju istnieli. Broszura ta więc jest niejako uzupełnieniem listów p. Gradowskiego z téj właśnie strony, którą on pomija, ze strony religijnéj. Pismo O. Gagarina jest właściwie tylko wstępem do memoryału, który ma dziś historyczne już tylko znaczenie. Przed dwudziestu laty po wstąpieniu Aleksandra II na tron wyszedł on z pod pióra Niemca katolika, lecz używającego powagi i wzięcia w najwyższych sferach petersburgskich. Baron Haxthausen zapytany o zdanie, w jaki sposób możnaby „uspokoić kraje polskie", skreślił program nie bez znajomości stósunków i usposobień polskich. Ostatniém słowem tego programu zupełna wolność Kościoła katolickiego w Polsce.

Ale gdy dla barona Haxthausena religia jest poniekąd środkiem politycznym, którego radzi użyć Rosyi w Polsce, to dla O. Gagaryna wolność Kościoła jest naczelną zasadą. W każdym razie broszura ta dla narodowych uczuć naszych bardzo jest wstrętną.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 lipca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE Węsierski z Starkowca, Gutowski z Smuszewa, Rościszewski z Jaszkowa, Hasselbach z Würzburgu.

Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy klasa 1—4 o 4 godz. 37 min. rano
pociąg mięszany - 2—4 o 8 - 10 - przed połu
pociąg osobowy - 1—4 o 3 - 54 - po południ
pociąg mięszany - 2—4 o 9 - 33 - wieczorem

Z Wrocławia do Poznania:

pociąg osobowy (z Leszna) klasa 1—4 o 8 godz. 17 min. przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 47 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 3 - 52 - po południ.
pociąg osobowy - 1—4 o 11 - 20 - wieczorem

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:

pociąg mięszany (z Gniezna) klasa 1—4 o 8 godz. 9 min. przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 15 - przed połu.
pociąg mięszany - 1—4 o 3 - 34 - po południ
pociąg osobowy - 1—4 o 9 - 47 - wieczorem.

Z Frankfurtu n/O.-Gubeny do Poznania:

pociąg mięszany klasa 1—4 o 9 godz. 48 min. przed połu
pociąg osobowy - 1—4 o 3 - 5 - po południ.
pociąg pospieszny - 1—3 o 5 - 51 - po południ
pociąg osobowy - 1—4 o 9 - 46 - wieczorem.

Z Kluczborku do Poznania:

pociąg osobowy (z Ostrowa) klasa 1—4 o 9 godz. 33 min. przed połu
pociąg osobowy - 1—4 o 2 - 41 - po południ.
pociąg mięszany 2—4 o 7 - 23 - wieczorem.

Pociągi odjeżdżają:

Z Poznania do Krzyża:

pociąg mięszany klasa 2—4 o 5 godz. 37 min. rano
pociąg osobowy - 1—4 o 11 - 2 - przed połu.
pociąg mięszany - 2—4 o 6 - 15 - po południ.
pociąg osobowy - 1—3 o 11 - 34 - wieczorem

Z Poznania do Wrocławia:

pociąg osobowy klasa 1—4 o 4 - 47 - rano
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 47 - przed połu
pociąg osobowy - 1—4 o 4 - 4 - po południ.
pociąg osobowy (do Leszna) - 1—4 o 8 - 0 - wieczorem.

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia:

pociąg osobowy klasa 1—4 o 5 godz. 10 min. rano
pociąg mięszany - 1—4 o 11 - 40 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 4 - 14 - po południ.
pociąg mięszany (do Gniezna) - 1—4 o 7 - 2 - wieczorem.

Z Poznania do Frankfurtu-Gubeny:

pociąg osobowy klasa 1—4 o 5 godz. 0 min. rano
pociąg pospieszny - 1—3 o 10 godz. 22 min. przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 4 - 5 - po południ.
pociąg mięszany (do Zbąszynia) - 1—4 o 6 - 10 - wieczorem.

Administracya „Kuryera Pozn

zawiadamia niniejszém przedpłacicieli na „Ni nikę Załobną itd." Teodora Żychlińskiego, dzieło to wyszło z druku i może być każde czasu przez abonentów z biura Administracyi (Wilhelmowski Nr. 17) w drukarni Jarosła Leitgebra odebrane. Abonenci na prowin którzy pragną, aby „Kronika" została im nadesła zechcą na koszta opakowania przesłać do Ad nistracyi „Kuryera" po **50 fen.** w markach po

GIEŁDA.

Poznań, dnia 23 lipcca 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. ctr. cena wy 150-, na czerw. ——, lipiec 150-, lipiec-sierp. sierp.-wrzesień —, jesień —, wrzes.-paźdz. —, marek

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowi 20,000 litr., cena wypowiedziana 47,70— na maj — czerw. —— lipiec 47,70—, sierp. 47,80- 47,70 wr 48,50 paźdz. 47,90 listopad 47,-- grudzień 47 mrk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 47,70 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 23 lipca 1877.		TOWAR. piękny		średni		poś
Pszenica	50 kilogr.	13	15	12	15	11
Zyto	= =	9	30	8	80	8
Jęczmień	= =	8	15	7	80	7
Owies	= =	7	80	7	10	6
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—
Groch na paszę . .	= =	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	—	—	—	—	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . .	= =	—	—	—	—	—
Łubin niebieski . .	= =	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona .	= =	—	—	—	—	—
Koniczyna biała . .	= =	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . .	= =	15	—	14	70	14
= latowy . . .	= =	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . . .	= =	15	—	14	25	13
= latowy . . .	= =	—	—	—	—	—
Siemię lniane . . .	= =	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 21 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		Wypow. żyta	9
Lipiec-sierp.	230,—	Wypow. okow.	—,
Wrześ.-paźdz.	223,50	**Kapitały**	
Zyto staléj		Galicyany	92
w miejscu	—,—	Pr. pap. państ.	92
Lipiec	150,—	Poz. 4% list. z.	94
Lipiec-sierp.	150,—	Poz. list. ren.	95
Sierp.-wrześ.	151,—	Austr. los 1860	102
Oléj rzep. spok.		Włochy	70
Lipiec	70,—	Amerykany	99
Wrzes.-paźdz.	68,70	Turki	9
Okowita spok.		7½% Rumuń.	14
w miejscu	50,30	Pol. lik. l. zast.	55
Llipiec-sierp.	50,—	Rosyj. bknot.	214
Sierp.-wrześ.	50,—	Sreb. rnt. aust.	55
Wrzes.-paźdz.	50,70	Aus. akc. kred.	253
Owies	—,—	Koléj Państw	393
Lipiec-sierp.	152,—	Lombardy	115

Szczecin, dnia 21 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica niezm.		**Okowita** słabo	
Lipiec	238,—	w miejscu	50
Lipiec-sierp.	232,—	Lipiec-sierp.	50
Wrześ-pazdz.	224,50	Sierp.-wrześ.	50
Zyto słabo		Wrzesień	51
Lipiec.	145,—	**Owies**	—
Lipiec-sierp.	145,—	Wrzes.-paźd.	148
Wrześ.-paźdz.	146,50	**Petroleum**	—
Olej rzep. stale		jesień	12
Lipiec	69,50		
Wrześ.-pazdz.	68,—		

Berlin, 21 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj .	14 15	L. z. ros. ziem. ks.	73
„ Prioritety .	67 25	Pols. 5% listy zast.	63
Kol.-Mind. koléj . . .	91 —	Pozn. bank prowinc.	101
Reńska koléj	101 —	Kwilecki Potocki . .	60
Górnoszląska	117 —	Pozn. sprit. akc. . .	41
Austr. półn.-wsch. k.	180 —	Bank rzeszy n. . . .	156
Koléj Rudolfa	45 10	Diskont. udziały. . .	95
Austr. banknoty. . .	164 25	Szląsk. stow. bank. .	83
Austr. renta złota .	61 25	Centralb. f. Industr.	70
Ros.-Ang. poż. 1871	80 —	Laurahütte zast . . .	61
— poż. prem. 1866.	140 40	Pozn. 4% listy . .	94
Węg. 6% asyg. skar.	90 50	Pozn. renta	—

Wszystkie rzeczy niżéj cen fabrycznych.
Z powodu przeniesienia handlu
WYPRZEDAŻ
wyrobów moich w
gotowéj bieliznie i rzeczach negliżowych.

Dla dam: koszule dzienne i nocne, pantalony, spódnice krótkie i z powłokami, kaftaniki negliżowe, czepeczki nocne, garnitury, fartuchy itd. od najprostszych do eleganckich nader rzeczy.
Dla panów: koszule wierzchnie, koszule nocne, kalesony, kołnierzyki, mankietki, wstawki do koszul, półkoszulcza itd. itd.
Dla dzieci: cała bielizna. (668)

A. z Pawłowskich Kaufmann
fabryka bielizny
Poznań, Sapieżyński plac Nr. 1.

Zakład urządzania wodociągów i fabryka wyrobów mosiężnych
St. Ofierskiego Rynek 16|17
poleca szanownéj publiczności do zaprowadzania (734)
wodociągów, łazienek, wodotrysków, klosetów i pomp we wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne do gorzelni browarów itd. Obicia mosiężne do drzwi i okien podług najnowszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowy uskuteczniają się pod gwarancyą natychmiast.

Camphon
J. W. Becka w Poznaniu ul. Wrocławska nr. 34.
Balzam ten usuwa głuchotę każdą, jeżeli nie jest od urodzenia, jako też strzykanie, szum, ciecz nieprzyjemną, wypływającą z ucha. Flak. 1 mrk.
Pomada przeciw piegom
usuwa nietylko niezdobiące piegi, ale przytém wyrzuty wszekie, nadające twarzy śnieżności, delikatności i świeżości. Słoik 3 m. dostać można w aptece Wgo Elsnera i w składzie materyałów aptecznych J. Sobeckiego w Starym Rynku w Poznaniu, w Wrocławiu u pp. aptekarzy E. Stoermer Ohlauer str. 24/25 i B. Fiebag ul. Fryderykowska 51, w Krotoszynie u Wnéj Kuschke, w Środzie u Wgo Radziejewskiego, w Bydgoszczy u Wgo Hegewalda. (1196

Czarny pocztowy atrament litr po 1 marce włącznie z flaszką, również **dalmacki proszek na owady** jako też **proszek na migrenę** pół tuzina po 1 marce poleca (1318)
Weisa Czerwona apteka.

Niniejszém polecam mój skuteczny a nieszkodliwy (1319)
Proszek do posypowania przeciw poceniu się nóg,
jako też do usuwania innych mocnych potów (np. pod pachą, u rąk i t. d.] Zamiejscowi otrzymują takowy za przesyłką 11 sgr. franko przesłany.
Weiss
Poznań, Czerwona apteka.

Największy skład obuwia i warsztat
daje sposobność Szanownéj Publiczności wedle życzenia nabycia obuwia wszelkiéj jakości. Zamówienia na nowe i reparacye wykonują się spiesznie i akuratnie. Ceny **umiarkowane.** (790)
J. SKÓRACZEWSKI
szewc. Stary Rynek 55, 1 p.

Smaczne obiady
po 6 sbr. jako też rozmaite ciepłe potrawy na śniadanie i kolacyą, poleca od 1go sierpnia restauracya (1315)
Kaźmierza Winiewskiego
Szkólna ulica nr. 11.

Węgle kamienne
Górnoszlązkie w najlepszym gatunku w sztukach, polecam wprost z kolei: (1306)
15 beczek — 55 ctr. — 54 m.
30 beczek — 110 ctr, — 106 m. 50 f.
45 beczek — 165 ctr. — 159 m. 75 f.
60 beczek — 220 ctr. — 213 m.
z odstawą do domu.
Zamówienia przyjmuje także na drobniejsze węgle (Würfle itd.)
E. Kajkowski
Skład węgli, Chwaliszewo Nr. 65.

Pomieszkanie
średnie na 2giem piętrze do wynajęcia (1304)
A. Pfitzner
w Rynku nr. 6.

Cztery pokoje z przynależytościami za 600 marek i 2 pokoje za 300 marek na 3ciem piętrze do wynajęcia u
J. N. Leitgebra. 1317

Piekarnia
która przez 25 lat egzystowała jest każdego czasu do sprzedania lub wydzierżawienia. Dom, śpichlerz do zboża i inne zabudowania, ogród przy domu, 4 morgi ziemi dobréj, nie daleko odległéj od domu, kupno bardzo korzystne, wiadomość u właścicielki
M. Herzog
(1273) w Miłosławiu.

Panienka
z świadectwem nr. 1 na nauczycielkę do wyższego zakładu szkoły żeńskiéj, gotowa przyjąć posadę w zakładzie lub domowéj nauczycielki zaraz lub od św. Michała. Bliższéj wiadomości udzieli **księg. Langiego w Gnieźnie.** (1303)

Ucznia
poszukuję do handlu mego korzennego itd. (1316)
J. Mondré
Poznań — Chwaliszewo nr. 39.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu